

# OPOWIECIE.INFO

## MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

MIESIĘCZNIK

NUMER 36-07/2021

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2657-3164



**zawsze pewnie / zawsze konkretnie**

[www.opowiecie.info](http://www.opowiecie.info)

### XIV Zlot Oldtimerów nad dobrzeńskim Balatonem



Fot. Justyna Okos

Ponad 200 zabytkowych pojazdów przyjechało w weekend (9-11 lipca) nad dobrzeński Balaton. **>8**

### Ja jestem wojewodą, od polityki są posłowie



Fot. Urząd Wojewódzki

Rozmowa ze Sławomirem Kłosowskim, Wojewodą Opolskim, o jego pracy i planach. **>10-11**

### Kuźnia Boksu kuźnią talentów



Fot. Marek Nobis

Kuźnia Boksu działa dopiero dwa lata, a już może pochwalić się kilkoma znaczącymi osiągnięciami. **>28**

# ZAMIAST WALCZYĆ Z PRZYRODĄ, WPUŚĆMY JĄ DO MIASTA

W Opolu inwestuje się w mobilne łaki, jednocześnie tnąc drzewa będące częścią kulturowego krajobrazu miasta. **>15**

Fot. Anna Plewa

## Piszemy o Was i dla Was

Codziennie świeża porcja informacji w naszym portalu [Opowiecie.info](http://Opowiecie.info). Znajdziecie tam wiadomości z całego regionu.

### MASZ SPRAWĘ?

Napisz lub zadzwoń:

✉ [info@opowiecie.info](mailto:info@opowiecie.info)

☎ 77 400 79 32

Zespół magazynu i portalu

[www.opowiecie.info](http://www.opowiecie.info)



ŁUKASZ KOŁODZIEJ  
WŁAŚCICIEL

# JESTEŚMY WOLNYM MEDIUM!

Obecna władza chętnie demonstruje swój sojusz z Kościołem, co nie oznacza, że z chrześcijaństwem, bo najważniejsza postać dla chrześcijan, Jezus – trawstując jego słowa – nie przyszedł burzyć, a jedynie budować. A to, co czyni obecna władza, to akurat coś odwrotnego. Cokolwiek robi, zaczyna od burzenia i dewastacji. Tak postępowali rewolucjoniści, bolszewicy, niszcząc wszystko do cna, by budować swoje.

Ta władza chce decydować o wszystkim, ubezwłasnowolniając Polaków, nie pozostawiając im nic z samodecydowania. Ucieka się do Boga i wiary, ale nie słyszy, co mówi się w kościele, że każdy dostał wolną wolę, tylko traktuje Polaków jak głupsze dzieci, które nie rozumieją i trzeba za nie decydować.

Z drugiej strony co po takim Kościele, który zamiast głosić Ewangelię, demonstruje pod ołtarzem sojusz z „berłem i koroną”, jak w przypadku arcybiskupa Jędraszewskiego, który mówi, że powinniśmy dziękować Bogu za braci Kaczyńskich, albo arcybiskupa Wiktora Skworca, który w kościele chwalił władzę PiS i dziękował jej za przejście gazet regionalnych.

Kościół to miejsce dla wszystkich wierzących, a „wyznawcy” PiS to zaledwie jedna piąta Polaków. Czy pozostali mają uznać, że to już nie ich Kościół, bo mają inne zapa-

trywania polityczne?

Można się tylko zastanowić, za co niektórzy hierarchowie chwala rządzących. Czy za to, że PiS niszczy demokrację i praworządność, krok po kroku ogranicza wolność i wyprowadza cichcem Polskę z Unii Europejskiej, skłóca nas z sąsiadami i sojusznikami, narażając na szwank nasze bezpieczeństwo? Za to, że manipuluje, dzieli ludzi, nastawiając jednych przeciwko drugim, i wywołuje między nimi nienawiść?

Ta władza nie lubi tych, którzy myślą inaczej, są niezależni, krytykują jej poczynania, wskazują nadużycia i niegodziwości. Dlatego przeszkodą dla niej są dziennikarze. PiS podporządkował sobie wcześniej media publiczne, czyniąc z nich swoją tubę, niedawno za pośrednictwem PKN ORLEN przejął gazety i portale regionalne. Teraz największym wrogiem stał się TVN, więc władza chce go za wszelką cenę zniszczyć.

W naszym regionie po odwołaniu redaktora naczelnego „NTO” i obsadzeniu tego stanowiska nominatem PiS jedynym wolnym i niezależnym medium zostało [Opowiecie.info](http://Opowiecie.info). To kładzie na nas wielką odpowiedzialność i obowiązki wobec naszych Czytelników oraz wszystkich Opolan. Obiecujemy, że zrobimy wszystko, żeby się z nich wywiązać.

Zachęcam do lektury Magazynu  
**Opowiecie.info**

**OPOWIECIE.INFO – MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO**

ul. Namysłowska 40, 46-081 Dobrzeń Wielki

[info@opowiecie.info](mailto:info@opowiecie.info); [www.opowiecie.info](http://www.opowiecie.info)

tel. 77 400 79 32

**MARKETING:**

[marketing@opowiecie.info](mailto:marketing@opowiecie.info) | [reklama@opowiecie.info](mailto:reklama@opowiecie.info)

KOREKTA: Redakcja [Opowiecie.info](http://Opowiecie.info) i Olaf Pajęczkowski

WYDAWCA: [Opowiecie.info](http://Opowiecie.info) Joanna Kołodziej,

46-081 Dobrzeń Wielki,

ul. Sokołów 3; NIP 7541544353; REGON 38114051730



# Kobiety z mojego pokolenia to była tania siła robocza



Kiedyś wieś weszła w mój krwioobieg i tak już zostało- mówi Danuta Bajak.

Fot. Jolanta Jasińska-Mrukot

Danuta Bajak należy do najbardziej wpływowych kobiet Opolszczyzny. Chociaż trzęsie wsią od wielu już lat i jak mało kto rozumie mieszkańców wsi, to ku zaskoczeniu wielu pochodzi z miasta.

JOLANTA  
JASIŃSKA-MRUKOT

**M**ówi, że kiedyś wieś weszła w jej krwioobieg i tak już zostało. Dlatego nie dziwi, że to ona, a nie mężczyzna, została kiedyś wybrana na prezesa Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych (obecnie Opolski Związek Rolników i Organizacji Społecznych – przyp. aut.).

– Od przedszkola mówiono na mnie baba-chłop, choć nie miałam problemu, jakiej płci jestem – mówi z charakterystycznym dla siebie poczuciem humoru. – To nie były czasy żeńskich drużyn piłki

nożnej, no więc na podwórku w nogę grałam z chłopakami.

Kiedy podczas gry ktoś łamał zasady, to Danka potrafiła przyłożyć i tak zaprowadzała porządku.

– Chłopcy byli konkretni, a z dziewczynami to nie zawsze było wiadomo, o co im chodziło – śmieje się.

Czyj więc głos jest bardziej donośny na wsi, mężczyzny czy kobiety?

– Z tym to różnie bywa – odpowiada. Ale po chwili dodaje, że trzeba też brać pod uwagę różnice pokoleniowe.

– Kobiety z mojego pokolenia to była tania siła robocza – stwierdza wprost Danuta, która znana jest z mocnych sformułowań. – Dzisiaj to mężczyźni obsługują oborę, a kiedyś mężczyzna najwyżej zajmował się końmi. To kobieta była przy świnich, szła do odbioru prosiąt, jak się maciora prosiła. Trzeba też było drób utrzymać, a na podwórkach to były stada kur, kaczek, gęsi, nie tak, jak

dzisiaj. W domu musiały być warzywa, więc na głowie miała ogródek. Zajmowała się domem, dziećmi i przy remontach działała.

– Do zniw szła kobieta, do buraków szła kobieta – wlicza dalej. – A jeszcze obiad musiały nastawić i dzieci przypilnować. Jak przyjechał kombajn, to przy tych workach ze zbożem siedziała. Ale tego jakoś nikt nie zauważał, jak obowiązkami była obłożona kobieta.

Zauważano ją co najwyżej wtedy, kiedy przyjechała do miasta. Że wiejska baba, bo jakoś nie tak ubrana. I zawsze zagoniona. A gdzie był mężczyzna?

– Mężczyzna jechał w pole, to było jego miejsce. Potem jechał sprzedać to, co z pola – mówi Danuta. – Dzisiaj, w młodszym pokoleniu, jest inaczej. W oborze jest mężczyzna, bo wszystko zmechanizowane. A po tych zmianach chyba najwięcej zyskała

kobieta, przestała być wyrobikiem we własnym domu.

Wraca wspomnieniami do zniw, kiedy to kobiety były o pierwszym brzasku na nogach. Kiedy trzeba było o dzieci i oborę zadbać, zniwiarzom ugotować, a potem pójść w pole.

– Moje dzieci ciągle wspominają, że podczas zniw to był wieczny krzyk, bo to trzeba było szybko, szybko... – opowiada. – Bo w głowie się miało, że zaraz przyjdzie załamanie pogody i ciężka praca na nic.

## LIDERKA Z URODZENIA

Danuta Bajak pochodzi z Nysy.

– Z przedmieść, nie spod samego ratusza – poprawia szybko. – Moje dzieciństwo, moja młodość toczyła się w mieście. Ale tak jakoś los się toczył, że trafiałam do firm zajmujących się rolnictwem.

Przed maturą w nyskim Carolinum marzyła o pracy w laboratorium. W szkole też miała decydujący głos, bo zawsze była przewodniczącą klasy. Po maturze miała studiować chemię, ale nie tak to się potoczyło, jak sobie planowała.

– Po maturze poszłam do pracy w zakładach zbożowych w Brzegu, a potem w spółdzielni kółek rolniczych – opowiada. – Wtedy, kiedy zmieniono system rozliczeń i do odstrzału miała pójść koleżanka, której brakowało kilka lat do emerytury.

Powiedziała wtedy: „Szefie, Wanda zostanie, a ja odchodzę”.

I taką Dankę ludzie znają, że ujmuje się za słabszym i boli ją niesprawiedliwość.

– Do rolniczej spółdzielni produkcyjnej poszłam na zootechnika – opowiada dalej.

(Dokończenie na str. 4)



– Chociaż chciałam tam pójść do laboratorium, bo chemia ciągle siedziała mi w głowie.

Jednak zawsze kiedy pytała o taką pracę w pośredniaku, słyszała: „Dziewczyno, po ogólniaku to do księgowości możesz pójść”.

– Jak zostałam zootechnikiem, to przez pierwsze pół roku płakałam i po nocach mi się to śniło, ale potem chodziło jak w zegarku – wspomina Danuta. – Miałam pod opieką całą hodowlę macior do wyproszenia, potem prosięta trzymałam aż do warchlaków. I było opasowe było plus jałowczki do zacielenia.

Zaczęła studia zaoczne we Wrocławiu, ale nie chemię, tylko rolnictwo. Potem przyszedł czas, że kupiła gospodarstwo.

– Z mężem szukaliśmy mieszkania na terenie Głucholaz, ale wszystko tak się układało, że najlepszym rozwiązaniem było kupno gospodarstwa – mówi.

W 1982 roku kupili 16-hektarowe gospodarstwo w Kopernikach, gdzie niedługo później została soltysem.

– To był horror, bo kupiliśmy gospodarstwo z babcią, która nam chciała dyrygować, co mamy robić – wspomina Danuta. – I nie miało znaczenia nasze prawo własności, ale to była szkoła współzycia z ludźmi.

Była też radną. I walczyła jak lew, żeby wstrzymać sprzedaż szkoły i zrobić tam

przedszkole, po to, by ulżyć wiejskim kobietom.

W gospodarstwie się kręciło, zaczęła dokupować ziemię.

– Ale w 1999 roku ze Związkiem Rolników Śląskich pojechałam do Niemiec, obejrzelśmy wiele gospodarstw, miałam okazję wejść i porozmawiać – opowiada. – U nas ten boom z zakupem ziemi właśnie się rozpoczął. Tam zobaczyłam, że nie można się pchać w areal, bo technika nie pomoże, kiedy brakuje rąk do pracy. Teraz wartość ziemi na Zachodzie spada.

Dlatego zaraz po powrocie wstrzymała rozpoczętą transakcję kupna ziemi.

– U Niemców zobaczyłam też hodowlę świń bezzapachową, do karmy dodawali potas, wtedy te odchody nie śmierdziały – wyjaśnia.

Od razu zaświeciła się jej czerwona lampka.

– Przecież ten potas został w organizmie świń, a tego nadmiaru potasu nikt nie kontrolował. To nie mogło ludziom służyć na zdrowie – podkreśla. – Objawiało się potem powiększonym sercem i wieloma chorobami.

### PROROKIEM U SIEBIE NIE BĘDZIESZ

Mówi, że nie miała problemu z wykonywaniem ciężkiej pracy fizycznej.

– Wiedziałam, że ona jest potrzebna, a jak zdechła maciora, to trzymałam prosięta w domu – mówi. – I ze

smoczka moje córki je karmiły.

Nie wszystko jednak zmienia się na lepsze.

– Dzisiaj są ostatki integracji na wsi – wyjaśnia. – Byłam po studiach rolniczych, kiedy kupiliśmy gospodarkę w Kopernikach, ale wiedzę praktyczną zdobywałam u sąsiada. Teraz to się skończyło, zamknięty jest dostęp do wiedzy praktycznej sąsiada, bo każdy jest sam dla siebie.

Zycie ją nauczyło, że trzeba być obeznanym we wszystkim. Doświadczyła tego w pierwszej połowie lat 90., przy umowach kontraktacyjnych na sprzedaż zbóż.

– Oceny zbóż często były przeprowadzane na zasadzie na oko, a nie w badaniach laboratoryjnych, więc zwykle kończyły się awanturami – wspomina. – Bo niby miałam umowę, że kupią ode mnie ziarno, ale po tej niby ocenie słyszałam, że moje zboże jest słabe, oni go nie przyjmą, więc muszę zmienić skup. Tak mnie to wszystko wkurzało, że postanowiłam poszerzyć moją wiedzę – dodaje ze śmiechem.

I znów nie trafiła na chemię, ale na prawo.

– Potem widziałam, że patrzą na mnie, że się wymądrzam, że zaraz coś znajdę – mówi. – A jak wiadomo, prorokiem u siebie nie będziesz.

I tak po wielu nieudanych próbach znalezienia pracy w mieście znów trafia na wieś.

– Od lat byłam w Radzie Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, a kiedy prezes odchodził na wcześniejszą emeryturę, to mnie zaproponowano, żebym była prezesem – mówi.

### TO JUŻ NIE KOMUNA

Nieziemnie nerwy ją ponoszą, kiedy słyszy, że Koła Gospodyń Wiejskich czy spółdzielnie kółek rolniczych powinno się zaorać, bo są z PRL-u i trąca komuną. Był czas takiego nacisku, że to wszystko powinno się rozwiązać.

– Czy ci ludzie chodzili kiedykolwiek do szkoły? – nie przebiera w słowach Danu-

ta. – To w kółkach rolniczych tworzyła się historia. Ktoś, kto tak mówi, do tego chwali się, że ukończył uniwersytet, to najwyraźniej opuścił lekcję i wykład. Pierwsze kółka rolnicze powstały jeszcze w czasach zaborów, a rozwinęły u progu powstania naszej państwowości, i miały za zadanie rozwijać wieś.

Funkcja wspólnego użytkowania sprzętu i świadczenia usług działała jeszcze na początku lat 70. W kółkach rolniczych było widać, jak zmienia się polska wieś i rolnictwo. Po połączeniu Kół Rolniczych i Kół Gospodyń Wiejskich powstał wojewódzki Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych.

A w ostatnich latach widoczne jest, jak PiS chce skonfliktować i to środowisko. Bo jednym, tym wiernym PiS, Kołom Gospodyń Wiejskich daje kasę, a drugie, niezależne Koła, pomija.

U Danuty też zaszły zmiany.

– Zmieniłam statut, wprowadziłam elementy o organizacjach pożytku publicznego i wolontariacie, zmieniłam nazwę – opowiada. – Bo doszłam do wniosku, że w nazwie od razu powinna być identyfikacja, skąd się jest, więc jest Opolski Związek Rolników i Organizacji Społecznych. Tam, gdzie nie działały kółka rolnicze, zakładaliśmy Samodzielne Koła Gospodyń Wiejskich. Niektóre nawet prowadzą działalność gospodarczą, a te, co nie prowadzą, przy rozliczeniach są traktowane jak organizacje pozarządowe.

Jakie jest więc to środowisko wiejskie?

– Nie ma co się przejmować, jakie ono jest, bo ja ludzi nie oceniam według własnego kryterium, a starałam się zawsze dopasować do ich myślenia, jeśli się chce z nimi działać – podkreśla pani Danuta. – Ludzie wszędzie są różni, każdego może wzięć cholera i poniosą emocje. Bo jedni, jak patrzą na szóstkę, to widzą dziewiątkę, a inni nadal szóstkę. Staram się dogadać z jednymi i drugimi.



# Uczniowie rozpoczęli wakacje. „To był ciężki czas”

## EDUKACJA

Młodzież przez dziesięć miesięcy czekała na swój ulubiony moment roku szkolnego, czyli jego zakończenie. Gdy już przyszedł, odetchnęła z ulgą, ponieważ były to kolejne dwa semestry, które upłynęły pod znakiem pandemii.

TOMASZ CHABIOR

**P**o zeszlórocznych wakacjach uczniowie wrócili do nauki częściowo stacjonarnej, a częściowo zdalnej. Taki model nauczania został nazwany hybrydowym i gwarantował brak niepożądanych przerw wywołanych ewentualnymi zakażeniami w poszczególnych placówkach. Zawsze bowiem można było przechodzić z jednego trybu na drugi.

Jednak gdy przysłała trzecia fala pandemii, szkoły znów pracowały wyłącznie zdalnie. Uczniowie klas I–III szkół podstawowych do klas wrócili dopiero 4 maja i prawie do końca miesiąca byli jedynymi, którzy uczyli się stacjonarnie. Pozostali od 17 do 30 maja uczyli się hybrydowo, by od 31 maja zmienić tryb hybrydowy na stacjonarny. W ostatnim miesiącu roku szkolnego pracowali więc tak jak w minionych latach.

– To był ciężki czas, bo bardzo długo uczyliśmy się z domów – mówił Marek Ozimek, uczeń Liceum Ogólnokształcącego im. Powstańców Śląskich w Dobrzenu Wielkim. – Cieszę się jednak, że po powrocie do szkoły nie było masowych sprawdzianów, kartkówek czy odpowiedzi ustnych. Postawiono na integrację i wzmacnianie relacji pomiędzy uczniami, w końcu tak długo się nie widzieliśmy.



33 uczniów z gminy Popielów otrzymało stypendia z rąk wójt Sybilli Stelmach. Na zdjęciu 13 nagrodzonych z Publicznej Szkoły Podstawowej w Popielowie. Fot. Marcin Luszczki/„Nowiny Gminne”

## UROCZYŚCIE JAK CO ROKU

25 czerwca wakacje rozpoczęło 100 tys. uczniów z całego województwa opolskiego. Rok szkolny zakończyły podstawówki, szkoły średnie i branżowe. Z powodu trwającej wciąż pandemii wiele z tych placówek ograniczyło uroczystości, chcąc zminimalizować ryzyko zakażenia.

Były też takie placówki, które hucznie żegnały rok szkolny. Występy artystyczne, uroczyste nagradzanie najlepszych uczniów i gale z udziałem rodziców odbywały się w całej Polsce. Jedną z takich szkół była Publiczna Szkoła Podstawowa z Oddziałami Sportowymi w Dobrzenu Wielkim, która dzień przed zakończeniem roku szkolnego zorganizowała pożegnanie ósmoklasistów.

Niegdyś takie gale odbywały się w starej sali kinowej Gminnego Ośrodka Kultury w Dobrzenu Wielkim, później przeniosły się do szkolnej sali gimnastycznej, by w tym roku powrócić do domu kultury, ale już wyremontowanego. Podczas gali żegnali się ósmoklasiści i nauczyciele. Tym samym tradycji stało się zadość.

## WAKACJE TRWAJĄ

Uczniowie będą wolni od szkoły do 31 sierpnia. Jedni wykorzystują ten czas na wypoczynek, inni na pracę, a świeżo upieczeni absolwenci rekrutują się właśnie do kolejnych na swojej drodze szkół lub uczelni. 1 września czeka ich następny rok nauki.

– Najprawdopodobniej wybiorę liceum, a dokładnie klasę biologiczno-chemiczną. Planu na przyszłość jeszcze nie mam, bo to się często zmienia. Obecnie ciężko mi nawet określić, co chciałbym później robić. Póki co cieszę się wakacjami, jak każdy – mówił Mikołaj Pęcherz, świeżo upieczony absolwent PSP z OS w Dobrzenu Wielkim.



Ósmoklasiści z Publicznej Szkoły Podstawowej z Oddziałami Sportowymi w Dobrzenu Wielkim pożegnali się ze szkołą wspólnie stworzonym programem artystycznym.

Fot. Tomasz Chabior



Występy takie jak ten były ważnym punktem programu wielu tegorocznych uroczystości zakończenia roku szkolnego.

Fot. Tomasz Chabior

# Bakterii i sinic brak, ważne, by nie było alkoholu i brawury

## WODA

Jak co roku przed sezonem letnim opolski sanepid zbadał w naszym województwie jakość wody w strzeżonych akwenach wodnych, czy nadaje się ona do kąpeli.

JOLANTA  
JASIŃSKA-MRUKOT

**B**adania prowadzone są pod kątem obecności w wodzie sinic oraz bakterii E. coli i z grupy enterokoków, które mogą być przyczyną groźnych zatruć oraz wielu schorzeń.

Badania obejmują też np. kontrolę, czy w wodzie nie ma szkła, tworzyw sztucznych i innych odpadów lub materiałów smolistych w ilości niedającej się natychmiast usunąć.

Do bezpiecznego korzystania nadają się kąpieliska:

- Przystań Wodna w Nowych Siołkowicach, gm. Popielów,
- Jezioro Średnie w Turawie,
- Malina i Bolko w Opolu,



Nie tylko drobnoustroje są zagrożeniem podczas wypoczynku nad wodą. Zagrożeniem jest brawura, bezmyślność i alkohol!

Fot. Czas na Opole

- Balaton w Dobrzenu Wielkim,
- Zielona Zatoka w Łączniku, pow. prudnicki,
- kąpielisko w Lewinie Brzeskim,
- kąpielisko ośrodka rekreacyjno-wypoczynkowego w Pietrowicach, pow. głubczycki,
- kąpieliska Centralne i Stodoła w Dębowej, gm. Reńska Wieś,

- zalew kluczborski w Ligocie Górnej, gm. Kluczbork,
- Jezioro Srebrne w Januszkowicach, gm. Zdziszowice,
- Jezioro Nyskie w Skorochowie, gm. Nysa.

Podczas trwania sezonu (zwykle do końca sierpnia) jakość wody może się zmienić, o czym informują Powiatowe Stacje Sanitarно-Epidemiologiczne.

Jednocześnie sanepid przestrzega przed kąpielą w zbiornikach, w których dojdzie do zakwitów sinic. Tam powinien obowiązywać zakaz wchodzenia do wody. Kontakt z taką wodą może spowodować liczne dolegliwości, m.in. wysypkę lub zaczerwienienie spojówek. W przypadku jej połknięcia mogą wystąpić biegunka, wymioty i bóle brzucha.

Czynnikami, które wpływają na pojawienie się zakwitów sinic, są m.in. temperatura wody powyżej 16–20°C, obecność soli biogenicznych (zwłaszcza fosforanów), słaby wiatr oraz brak opadów. Całe szczęście, że

tego lata opady zdarzają się dość często, więc miejmy nadzieję, że w opolskich akwenach się nie pojawią.

Ale w życiu okazuje się, że to nie drobnoustroje są największym zagrożeniem dla człowieka podczas wypoczynku nad wodą. To brawura, bezmyślność i alkohol, więc o tym w „Magazynie Opowiecie.info” musimy wspomnieć i zaapelować o zachowanie rozsądku nad wodą. Często przeceniamy swoje umiejętności pływackie i niejednokrotnie dzieje się to po kilku piwach. Myślimy, że skoro umiemy dobrze pływać, to potrafimy na przykład przepłynąć na drugi koniec jeziora. Nie przychodzi nam do głowy, że na środku jeziora możemy stracić siły, czy może nas dopaść skurcz. Według policyjnych statystyk prawie 90 procent ofiar utonął to mężczyźni, często pod wpływem alkoholu.

Podczas korzystania z kąpielisk należy też mieć na uwadze zagrożenie wirusem SARS-CoV-2 i zachowywać się zgodnie z aktualnymi zaleceniami sanitarnymi.

## Pomóżmy Adrianowi wstać z wózka! Trwa zbiórka na rehabilitację

### CHARYTATYWNIE

**C**iężki przebieg COVID-19, który doprowadził do udaru mózgu, sprawił, że 49-letni Adrian Chabior sześć tygodni spędził w śpiączce farmakologicznej i trafił na wózek inwalidzki. Szansą na powrót do normalności jest kosztowna rehabilitacja.

W nocy z 1 na 2 maja stan chorującego na COVID-19 Adriana pogorszył się do tego stopnia, że konieczne było wprowadzenie go w stan śpiączki farmakologicznej. Oddychał tylko za pomocą respiratora, konieczna była również tracheotomia. W międzyczasie doszło też

do udaru niedokrwiennego prawej półkuli mózgu.

W drugiej połowie czerwca Adriana wybudzono ze śpiączki, ale udar skończył się niedowładem lewej części ciała. Mężczyzna wylądował na wózku i nie potrafi chodzić. Konieczna będzie półroczna rehabilitacja w specjalistycznym ośrodku, która kosztuje 140 tys. złotych.

Rodzina uruchomiła już zbiórkę na portalu Siepomaga.pl. Pomóc może każdy – wystarczy kliknąć przycisk „wesprzyj”, wybrać kwotę i sposób jej wpłaty, a następnie wpłacić ją. Dokładny adres zbiórki to: [www.siepomaga.pl/adrian-chabior](http://www.siepomaga.pl/adrian-chabior).

TCH







SAMORZĄD  
Województwa Opolskiego

# OPŁACIMY TWOJE SZKOLENIE

Rozmowa z marszałkiem województwa opolskiego Andrzejem Bułą



**R:** Panie Marszałku, porozmawiamy o Europejskim Budżecie Obywatelskim. Proszę powiedzieć, czym jest, skąd wziął się pomysł na realizację takiej inicjatywy?

**MAB:** Europejski Budżet Obywatelski to nowatorska

w skali Unii Europejskiej inicjatywa Samorządu Województwa Opolskiego, która wynika z naszych bardzo dobrych doświadczeń z wykonania projektów realizowanych wspólnie z mieszkańcami - Marszałkowskiego Budżetu Obywatelskiego czy współpracy z organizacjami pozarządowymi. Jej celem jest wsparcie kształcenia ustawicznego mieszkańców Opolszczyzny. Wiemy, że kształcenie ustawiczne, czyli stałe podnoszenie kompetencji zawodowych, pełni kluczową rolę na współczesnym rynku pracy. Wiemy też, że zdobywanie nowych kwalifikacji czy umiejętności znacznie zwiększa wartość zawodową pracownika.

**R:** Do kogo skierowany jest ten projekt?

**MAB:** EBO skierowany jest tak naprawdę do wszystkich dorosłych mieszkańców wo-

jewództwa opolskiego. Ustalając zasady tego projektu, chcieliśmy dać szansę osobom w każdym wieku, pasjonatom, społecznikom, by z własnej inicjatywy mogli wejść na rynek pracy z nowymi kwalifikacjami lub po prostu znaleźć pracę. Rekrutację, jak również same kursy i szkolenia, będą prowadzić działające lokalnie organizacje pozarządowe.

**R:** Dlaczego właśnie organizacje pozarządowe?

**MAB:** Wiemy, że to właśnie one są najbliższe każdego mieszkańca, mają świadomość istniejących potrzeb, problemów, a także posiadają doświadczenie, które gwarantuje wysoki poziom realizacji zadań. To właśnie te organizacje wiedzą najlepiej, czego oczekują mieszkańcy, jakie wymagania stawia regionalny rynek pracy i jak się zmienia. My zaś z kolei mamy dobre doświadczenia we wspólnej organizacji i realizacji wielu konkursów.

**R:** A gdzie w tym projekcie miejsce na uczestnictwo i wpływ na jego realizację mieszkańców Opolszczyzny?

**MAB:** Mieszkańcy województwa opolskiego będą mogli współdecydować, poprzez udział w głosowaniu, jakie szkolenia, kursy i inne formy kształcenia, o wartości do 3000 zł dla osoby, będą realizowane.

**R:** Zatem w EBO stawiają Państwo na zdobywanie, poprzez kształcenie ustawiczne, nowych umiejętności, kompetencji i uprawnień wszystkich mieszkańców regionu?

**MAB:** Dokładnie tak. Wiele osób chce pogłębić swoją wiedzę związaną z wykonywanym zawodem, ale zdarzają się również trudne sytuacje i istnieje potrzeba przebrzdrowienia. Czasami człowiek chce spróbować czegoś zupełnie nowego, sprawdzić się w nowym miejscu pracy. Dlatego mieszkańcom Opolszczyzny, którzy chcą się rozwijać, przekazujemy w sumie około 8,5 mln zł z funduszy europejskich, a pierwszy konkurs rusza już na koniec czerwca 2021!

**R:** Gdzie mieszkańcy będą mogli znaleźć informacje o naborze na kursy i szkolenia organizowane w ramach EBO przez organizacje pozarządowe?

**MAB:** Zachęcam wszystkich do śledzenia naszych serwisów informacyjnych, mediów społecznościowych, a szczególnie polecam stronę [www.bazango.opolskie.pl](http://www.bazango.opolskie.pl). To nowoczesna platforma wzajemnych kontaktów społeczności regionu z organizacjami oraz samymi organizacjami z samorządem województwa. Dzięki niej mieszkańcy mają dostęp do pełnej wiedzy o tym, jakie organizacje pozarządowe działają w województwie, w ich powiecie czy w gminie, a także w interesujących ich dziedzinach.

## DLA MIESZKAŃCA



- 1
- 2
- 3
- 4
- 5

Wejdź na stronę [mamcel.opolskie.pl](http://mamcel.opolskie.pl)

Wypełnij formularz i napisz jakie szkolenie Cię interesuje

Zbierzemy dla Ciebie informacje od organizacji, które mogłyby zorganizować Twoje szkolenie

Przekażemy Tobie listę organizacji

Wybór szkolenia i organizacji należy do Ciebie!

## DLA ORGANIZACJI

- 1
- 2
- 3
- 4
- 5

Wejdź na stronę [ebo.opolskie.pl](http://ebo.opolskie.pl)

W zakładce: DLA ORGANIZACJI znajdź informacje jak wystartować w konkursie i oglądaj nasze WEBINARJE

PRZECZYTAJ OGŁOSZENIE O KONKURSIE

Zbierz chętnych do udziału w szkoleniu

WYSTARTUJ W KONKURSIE!!!



# XIV Zlot Oldtimerów nad dobrzeńskim Balatonem

## DOBRZEŃ WIELKI

XIV Zlot Oldtimerów odbył się w weekend (9–11 lipca) w Dobrzenu Wielkim, za nami 3 dni niesamowitej zabawy. Ponad 200 zabytkowych pojazdów przyjechało w ostatni weekend nad dobrzeński Balaton.

JUSTYNA OKOS

**W** piątek rozpoczęliśmy nasz zlot imprezą w stylu PRL, przy dźwiękach muzyki retro bawiło się około 100 osób. W sobotę bardzo duża ilość pojazdów dołączyła do naszego zlotu, przygotowaliśmy mnóstwo wspaniałych atrakcji. Dołączył do nas również 17. Ogólnopolski Zlot Fiata 126p, gdzie jako Stowarzyszenie Obrony Samorządności jesteśmy oficjalnym partnerem wydarzenia, i wspólnie w dniach 13–15 sierpnia w Polskiej Nowej Wsi będziemy organizatorami zlotu – mówi Rafał Kampa, jeden z organizatorów.

Ponad 200 zabytkowych pojazdów można było oglądać podczas weekendu nad dobrzeńskim Balatonem.



Uczestnicy brali udział w konkursach oraz rozgrywkach, czekała na nich również bogato zaopatrzona strefa gastronomiczna, m.in. domowe hamburgery i hot dogi Stowarzyszenia „Borki – Aktywni Razem” oraz pyszny żurek Koła Gospodyń Wiejskich „Dobrzelianki”. W sobotę na zlocie pojawił się również Wicemarszałek Województwa Opolskiego – Szymon Ogłaza.

– Przyjechałem samochodem marki Renault Juvaquatre z roku 1946, pojazd został sprowadzony ze Szwecji, posiadam go już trzeci rok. W swojej kolekcji mam również inne zabytkowe samochody, np. Mercedesa, Jawę – na której jeździłem dożony w czasach kawalerskich, 27-letniego Volkswagena Golfa, w sumie osiem pojazdów. Z zawodu jestem me-

chanikiem samochodowym i interesowałem się tym od najmłodszych lat, wcześniej ciężko było znaleźć czas, ale teraz jestem na emeryturze i mogę poświęcić się swojej pasji – mówi Alojzy z Kątów Opolskich.

Uczestnicy otrzymali podczas zlotu buteleczki z płynem do dezynfekcji – te wyjątkowe upominki ufundował gość honorowy zlotu, Bernhard Serwuschok, który przygotował również poczęstunek dla najmłodszych.

Niedziela rozpoczęła się uroczystą paradą przez gminę Dobrzeń Wielki, zabytkowe pojazdy pojechały aż do Czarnowasów, od godz. 15.00 można było oglądać występy artystyczne przygotowane przez Gminny Ośrodek Kultury w Dobrzenu Wielkim. Około godz. 17.00 scenę prze-

jął kabaret Moherowe Berety, który bawił uczestników zlotu. O godz. 18.30 wystąpili Dominika i Janusz Żyłka, znani m.in. z telewizji Silesia, a o 20.30 na wielkim telebimie można było obejrzeć finał Euro 2020.

– W Dobrzenu Wielkim jestem po raz pierwszy, bardzo podoba mi się przekrój marek oraz roczników obecnych na zlocie, zarówno samochodów, jak i motocykli czy traktorów. Zabytkowymi samochodami zajmuję się, odkąd zrobiłem prawo jazdy. Przyjechałem Volkswagenem LT z 1990 roku, który służy do przewozu pozostałych 15 zabytkowych pojazdów z mojej kolekcji, dodatkowo posiadam jeszcze 6 motorowerów. Już jako mały brzdąk zacząłem zbierać samochodziki z kolekcji Hot Wheels i inne modele, które kolekcjonuję do dziś, i mam ich ponad 30 tysięcy, w różnej skali – mówi Damian z Kędzierzyna-Koźła.

Jak podkreślał Rafał Kampa, organizacja zlotu wymaga zaangażowania oraz pracy wielu osób, którym pragnie serdecznie podziękować. Wydarzenie zostało sfinansowane ze środków pozyskanych w ramach Marszałkowskiego Budżetu Obywatelskiego 2019.



Zdjęcia Justyna Okos



BESTINCARE

PRACA OD  
ZARAZ



## OPIEKUN OSÓB STARSZYCH W NIEMCZECH

wynagrodzenie  
od **6000 zł do 9000 zł** na rękę

ZADZWOŃ  
+48 791 796 561  
+48 795 648 733

- ✓ Bezpieczna praca w czasie pandemii - bezpłatny test COVID
- ✓ Tylko sprawdzone rodziny i podopieczni
- ✓ Możliwość podjęcia pracy na rencie lub emeryturze
- ✓ Bezpłatny dojazd i powrót
- ✓ Przy stałej współpracy możliwość powrotu do tej samej rodziny
- ✓ Wyżywienie zagwarantowane - wszystko co zarobisz wydajesz na siebie

[WWW.BESTINCARE.PL](http://WWW.BESTINCARE.PL)



ZWROT PODATKU  
z zagranicy

Anna Kłosowska

+48 224 546 600  
+31 641 350 515



HOLANDIA  
NIEMCY  
BELGIA

DANIA  
AUSTRIA  
I INNE

 ul. M. Konopnickiej 4/1B  
45-004 OPOLE

 [www.rozliczsie.pl](http://www.rozliczsie.pl)

 /rozlicz.sie

  
ROZLICZENIA  
PODATKOWE

  
DOFINANSOWANIA  
Z URZĘDU

  
ŚWIADCZENIA  
RODZINNE

  
ZASIŁKI  
CHOROBY

  
ZASIŁKI DLA  
BEZROBOTNYCH

  
ZASIŁKI  
MACIERZYŃSKIE

# JA JESTEM WOJEWODĄ, OD POLITYKI SĄ POSŁOWIE



Fot. Urząd Wojewódzki

## ROZMOWA

Ze **Sławomirem Kłosowskim**, Wojewodą Opolskim, rozmawia **Jolanta Jasińska-Mrukot**

**– Czy pańskie doświadczenie europośła przekłada się na pracę wojewody?**

– Ma na nią duży wpływ. Na pewno procentuje wszechstronność doświadczeń pośła do Parlamentu Europejskiego, od sfery rolnictwa rozpoczynając, na zagadnieniach modnej ochrony środowiska kończąc. Miałem szczęście, bo pracowałem w komisji polityki regionalnej, a tutaj jako wojewoda w praktyce realizuję politykę regionalną. Zajmowałem się całą sferą przemysłu, ochrony zdrowia, a także współpracy międzynarodowej i dyplomacji.

**– A sztuka kompromisu? Unia funkcjonuje na tej zasadzie...**

– Doświadczenie w zakresie prowadzenia dialogu na pewno jest też bardzo użyteczne. Zgodnie z procesem legislacyjnym Parlamentu Europejskiego w ramach uzgadniania każdego dokumentu parlamentu i Rady Europejskiej następuje sformułowanie tego projektu w ramach grupy krajowej posłów z danej frakcji. Następnie projekt jest konsultowany w ramach grupy międzynarodowej, czyli frakcji parlamentarnej, gdzie są przedstawiciele jednej grupy politycznej, w tym przypadku konserwatystów i reformatorów, ale jest to grupa międzynarodowa, czyli są różne interesy w ramach jednej grupy. Człowiek nabiera więc pokory wobec swojego projektu, bo nie wszystko

da się przeprowadzić. To uczy sztuki zawierania kompromisów. A jeśli projekt dociera na salę plenarną, wtedy mamy starcie wszystkich posłów Parlamentu Europejskiego. Realizując zadania wojewody, wykorzystuję to wcześniejsze doświadczenie.

**– A jak pan widzi swoją obecną rolę na płaszczyźnie gospodarczej, społecznej i politycznej?**

– Jeśli chodzi o kwestie gospodarcze, to moją rolę postrzegam jako osoby zabiegającej o wszechstronny rozwój naszego regionu. Wszelkie inicjatywy, które do tego zmierzają, promuję bardzo mocno.

**– To są projekty płynące z góry, czyli rządowe, czy regionalne?**

– Mamy projekty, które są koncepcją rządu, to jest Polski Ład, którego realizacja jest zadaniem wojewody. Ale cenię też bardzo mocno projekty regionalne, które zmierzają w stronę rozwoju gospodarczego. Przyjąłem zaproszenie Opolskiej Izby Gospodarczej do kapituły Lauru Kompetencji. Wręczając Laur, zachęcam osobście przedsiębiorców do dalszego rozwoju. To jest sygnałem, że rozwijając swoje firmy, przedsiębiorcy rozwijają Opolszczyznę. Wszelkie takie inicjatywy wspieram, a unikam rozmów indywidualnych z przedsiębiorcami, żeby wizerunek wojewody nie został wykorzystany do forsowania wizerunku firmy.

**– A jeśli chodzi o politykę?**

– Jestem politykiem z krwi i kości, ale jako wojewoda, przedstawiciel rządu w terenie staram się jej unikać. Od usprawnienia polityki są posłowie. Oczywiście zawsze jestem do dyspozycji premiera

i poszczególnych ministrów.

**– To ile opolanina, a ile urzędnika?**

– U mnie te granice się zaciera. Jestem opolaninem, czuję województwo opolskie, a w mojej działalności publicznej, urzędniczej staram się interesy województwa jak najlepiej realizować, chociażby zabiegając o fundusze dla naszego regionu. Robię wiele, żeby przełamać pokutujący od dawien dawna stereotyp, że Opolszczyzna jest na tyle gospodarna, że aż tak dużych pieniędzy jak inne województwa nie potrzebuje. Ale to się zmienia. I teraz województwo opolskie zmienia się w jeden wielki plac budowy. Gdzie się nie pojedzie, to buduje się obwodnicę, kolejną służę na Odrze albo linię kolejową.

**– Rzeczywiście, ostatnio prowadzi się u nas sporo inwestycji.**

– To dopiero początek. Za chwilę dotrą do nas środki już dzielone przez Bank Gospodarstwa Krajowego, z którym mieliśmy kilka dni temu spotkanie, na którym samorządy uczyły się, jak aplikować. O tych środkach można powiedzieć, że są epokowe, z jakimi nie mieliśmy dotąd do czynienia. Program pilotażowy to 20 mld złotych, trwający do końca lipca. W sierpniu kolejne 20 mld złotych, a do zaaplikowania jest łącznie 755 mld złotych. Znając zaradność mieszkańców naszego województwa i sprawność opolskiego biznesu w zabieganiu o środki samorządu województwa opolskiego, jestem spokojny, że gros tych pieniędzy trafi na Opolszczyznę. Obyśmy zdołali je tylko wykorzystać. Firmy, które na tym zarobią, zostawią podatki w regionie



i zatrudnią ludzi z Opolszczyzny. Jeszcze niedawno toczyliśmy spory o „ojcostwo” tej czy tamtej obwodnicy między posłami Platformy a posłami PiS. Włączali się do tego też politycy PSL. Teraz budujemy pięć obwodnic i nie słyszę sporów typu: kto jest autorem pomysłu budowy obwodnicy Olesna, kto jest autorem dokończenia obwodnicy Kędzierzyna-Koźła czy mostu w Kędzierzynie-Koźlu. Tych inwestycji jest teraz tyle, że zapominamy o tych sporach. Bardzo się z tego cieszę.

**- Wspomniał pan o „modnym temacie” – ochronie środowiska. Eksperci mówią, że za 20 lat obudzimy się w tragicznej sytuacji, jeśli nie zmienimy dotychczasowego życia. Donald Tusk mówił, że długo musiał się wgrzyzać w temat, zanim zrozumiał, że to zagrożenie jest naprawdę realne.**

- Znaczenie ekologii to sprawa bezdyskusyjna. To już powinno być wyjęte spod jakiegokolwiek sporu. Teraz już nikt nie powinien się o to spierać, tylko realizować w praktyce. Pamiętam, że w czasach rządów PiS w latach 2005–2007 mieliśmy taki projekt „Tiry na tory”, czyli odciążenia dróg krajowych, wojewódzkich, powiatowych, gminnych poprzez przełożenie transportu na tory, tak jak to się odbywa w ekologicznej Szwajcarii. Teraz zaczynamy realizować ten projekt. Ponad miliard złotych przeznaczamy na rozbudowę i odnowienie połączeń kolejowych na Opolszczyźnie, nie tylko o transportie towarowym, ale i publicznym. Niedawno w Urzędzie Wojewódzkim powołałem Zespół dla Odry złożony z doradców wojewody. Za chwilę spotkam się z armatorami, bo nie muszę przekonywać, że transport rzeczny jest wielokrotnie tańszy od drogowego. Przez lata kształciliśmy uczniów Żeglugi Śródlądowej za niemałe pieniądze, a oni potem chętnie byli zatrudniani do pracy na Renie i Menie w Niemczech.

**- A teraz pojawiają się w Niemczech głosy, że regulacja rzek przyniosła więcej strat niż zysków i powinno się przywrócić je do pierwotnego stanu.**

- My nie mamy tego problemu ani czego odwracać, bo przez 20 ostatnich lat Odra była martwa, jeżeli chodzi o żeglugę. Natomiast infrastruktura hydrotechniczna jest w coraz lepszym stanie. Wyremontowaliśmy za 210 mln złotych służbę na Odrze w Krapkowicach. Służbę w Sławęcicach oddaliśmy trzy tygodnie temu, więc Kanał Gliwicki już jest całkowicie żeglowny. Za chwilę będziemy mieli spławny odcinek Odry do Wrocławia. Mam nadzieję, że zaczną ożywać też porty, ten w Kędzierzynie-Koźlu, Opolu i Gliwicach, więc pojawią się miejsca pracy.

**- A jak układa się współpraca z Urzędem Marszałkowskim?**

- Bardzo dobrze. Nie narzekam na współpracę z Urzędem Marszałkowskim, nie narzekam na współpracę z sejmikiem. Przyjąłem otwarty styl komunikacji i wzajemnego porozumiewania się dla dobra województwa opolskiego. Dużo nauczyła mnie praca w Parlamencie Europejskim. Do wielu kompromisów dochodzi się w trudnych rozmowach, bo nie wszystkie rozmowy są łatwe. Ale kto nie rozmawia, ten nie jest w stanie się porozumieć. Mogę to powiedzieć na konkretnym przykładzie. Kiedy objąłem urząd wojewody, nie było możliwości uruchomienia szpitala tymczasowego w pełni, bo brakowało lekarzy. Wielotorowe działanie, wiele odbytych rozmów przyniosło efekt. Powołałem zespół do walki z COVID-19 złożony z dyrektorów i prezesów szpitali. Przy tym stole odbywały się burze mózgów, zastanawialiśmy się, jak zachęcić lekarzy anestezjologów do podjęcia pracy w szpitalu COVIDO-WYM. I udało się. Już po siedmiu dniach zgłosiła się pełna obsada szpitala tymczasowego. W kilka dni rozwią-

zaliśmy problem, który trwał od miesiący. Zabezpieczyliśmy miejsca opolanom, ale też przeznaczaliśmy 200 łóżek w województwie dla sąsiadów z katowickiego. Przyjemnie było potem posłuchać, kiedy minister Niedzielski wymienił Opolszczyznę jako województwo solidarne. Ale to zasługa lekarzy i dyrektorów szpitali.

**- A jak układa się współpraca z Mniejszością Niemiecką?**

- Mogę powiedzieć, że jest.

**- W tym „jest” nie sły-  
chać emocji.**

- Podchodzę do tej współpracy w sposób pragmatyczny. A współpracę z każdym środowiskiem trzeba traktować bez emocji, bo emocje są złym doradcą w każdej współpracy. Przyjąłem taką zasadę, że jeżeli z drugiej strony jest wola, by współpracować, przestrzegając reguł tej współpracy, to współpracujemy. Spotkałem się z panem Rafałem Bartkiem, przewodniczącym TSKN, i panem Ryszardem Gallą, posłem Mniejszości. Rozmawialiśmy o pewnym modelu relacji pomiędzy mniejszością i większością. Otrzymałem zaproszenie na pielgrzymkę mniejszości narodowych i etnicznych na Górę św. Anny. Oczywiście przyjąłem je, nawet odczytałem list od ministra.

**- Na kongresie PiS prezes Kaczyński dużo mówił o nepotyzmie w szeregach waszej partii. Czy pan, jako przedstawiciel rządu w terenie, będzie zaprowadzał porządku?**

- Nie odstawiamy od średniej krajowej. Na jedno tylko zwrócę uwagę, że to nie jest żadne rozporządzenie ani dyspozycja, ani zarządzenie rządu w tym względzie. To jest uchwała wewnętrzna partii. Przeciwnicy tej uchwały ją wyśmiewają, ale jesteśmy pierwszym ugrupowaniem, które miało odwagę taką uchwałę przyjąć. Media się rozdyskutowały na temat uchwały PiS, kiedy staramy się eliminować tego typu patologie. Jakoś nie zauważają

samorządowych spółek komunalnych. Tam różnie bywa z osobami, które sprawują różne funkcje, od prezesa począwszy, a skończywszy na członkach rady nadzorczej. Czy to tutaj, u nas, czy w skali ogólnopolskiej. Ludzi to denerwuje, co mnie nie dziwi.

**- W łonie Zjednoczonej Prawicy są ostre konflikty między PiS, Solidarną Polską i Porozumieniem. Czy na poziomie województwa utrudnia to panu pracę?**

- Ten konflikt jest w dużej mierze wyolbrzymiany i przejawiany. Wszystko krąży wokół liczby 231, czyli większości sejmowej. W minionym tygodniu ta liczba wynosiła 228, potem ponownie 231, czyli większość jest. To wszystko odbywa się w ramach jednej rodziny politycznej, ktoś np. bierze rozbrat z PiS, by przyłączyć się do republikanów Bielana.

**- Czyli przełożenia na realia opolskie nie ma?**

- Ja go nie widzę. Współpracuję ze wszystkimi członkami Zjednoczonej Prawicy i nie widzę, żeby między nimi dochodziło do niejedności w tych kardynalnych, najważniejszych sprawach. Oczywiście, że wszyscy się różnią, ale nie widzę różnicy, jeśli chodzi o główny kierunek, w podejściu do trwałości Zjednoczonej Prawicy i tego, by rządziła w Polsce jak najdłużej.

**- Panie wojewodo, co chciałby pan za naszym pośrednictwem powiedzieć mieszkańcom województwa?**

- Szczepcie się, państwo! Idzie nieznanne, nadchodzi czwarta fala, a szczepienie ratuje życie. Dramatycznie nawet powiem, że jeśli chcecie ocalić życie swoich bliskich, znajomych, apeluje, żeby się zaszczepili, bo szczepienie ratuje życie. Proszę zwrócić uwagę, co teraz dzieje się w Portugalii, Wielkiej Brytanii, tam rozpoczyna się czwarta fala. U nas ta czwarta fala może przyjść pod koniec sierpnia. Może nas ochronić tylko jedno – szczepienie.

TEKST INFORMACYJNY GMINY MURÓW

## PIERWSZY WIRTUALNY PLAC ZABAW W GMINIE MURÓW I W POLSCE

**W Gminnej Bibliotece Publicznej w Murowie został otwarty pierwszy w Polsce plac zabaw w przestrzeniach cyfrowych. Oficjalna inauguracja odbyła się z udziałem Wójta Gminy Murów – Michała Goleni.**

Projekt „Digital Kids – plac zabaw w przestrzeniach cyfrowych” polega na stworzeniu mobilnej sali zabaw interaktywnych z grami i zabawkami w wybranych polskich bibliotekach dla dzieci i młodzieży. Powstał dzięki środkom i wsparciu Goethe-Institut z Warszawy.

W ramach projektu będą poruszane kwestie edukacji medialnej, jak cyfrowe światy dzieci, interaktywny pokój dziecięcy, dzieciństwo 2.0., co stanowi interesującą ofertę także dla dorosłych.

„Do projektu zgłosiło się ponad 100 placówek, wybrano 4, potem dołączyły jeszcze dwie. Jesteśmy w tym elitarnym



W Gminnej Bibliotece Publicznej w Murowie został otwarty pierwszy w Polsce wirtualny plac zabaw  
Fot. UG Murów

gronie! Piszą o nas w ogólnopolskich mediach!” – czytamy na Facebooku Gminnej Biblioteki Publicznej w Murowie.

W przyszłości planowana jest współpraca ze szkołami z terenu gminy poprzez wypożyczanie sprzętu na lekcje informatyki, aby wszyst-

kie dzieci mogły z niego skorzystać. Otrzymany sprzęt to m.in. laptopy, iPady, konsole Nintendo wraz z akcesoriami, zestawy mikrokontrolerów Calliope mini, programowalne klocki Lego Brainstorm, roboty Ozobot, klocki Gravitrax XXL.

## Pomóż zwierzętom przetrwać lato

### ŚRODOWISKO

Opole, według danych IMGW, jest najcieplejszym miastem w Polsce, co bynajmniej nie jest powodem do radości. Do tego nadeszła fala dokuczliwych upałów, które dają się we znaki nie tylko ludziom, lecz także zwierzętom, zwłaszcza dzikim.

Najprostszym sposobem ulżenia zwierzętom w czasie upałów jest wystawienie przed naszym domem czy posesją miski z wodą lub poidelka, z których skorzystają ptaki, owady, bezkręgowce i drobne ssaki, np. jeże.

Na dno pojemnika wkładamy kamyki i garść keramzytu, układamy na ich powierzchni gałązki, szysz-

ki czy kawałek kory albo kępkę trawy z korzeniami. Całość zalewamy wodą. Nie może jednak być jej za dużo. Znajdujące się w poidelku kamyki mają być wilgotne, ale niecałkowicie zanurzone w wodzie.

Poidelka dla ptaków warto wystawiać również po to, aby nie piły wody z kałuż, zanieczyszczonych na przykład olejem silnikowym. Jeśli mamy na terenie posesji oczka wodne, pamiętajmy, że zwierzęta bardzo chętnie z nich piją – również migrujące płazy (ropuchy potrafią podejmować wędrówki nawet kilkunastokilometrowe). Korzystają z takich miejsc i przy okazji zjadają larwy owadów. Nie sypmy więc do oczek wodnych środków przeciwko komarom – stają się wówczas



Najprostszym sposobem ulżenia zwierzętom w czasie upałów to wystawienie miski z wodą.

Fot. Opolskie Centrum Leczenia i Rehabilitacji Dzikich Zwierząt „AVI”/FB

śmiertelnymi pułapkami dla innych zwierząt.

**Gdzie wystawiać miskę z wodą?**

Jeśli dysponujemy własnym ogródkiem, sprawa jest prosta. Wybierając miejsce na wodę dla zwierząt w miejscu ogólnodostępnym, zwróćmy uwagę na ich bezpieczeństwo. Ustawmy miskę bezpośrednio przy krzakach i drzewach, aby w razie potrzeby ptaki mogły szybko ukryć się między gałęziami.

Miseczki z wodą dla jeży warto wystawiać pod krzakami, w miejscach, w których nie będą narażone na kontakty z psami. Ważne jest, żeby miejsca te nie znajdowały się w pobliżu jezdni.

Pamiętajmy, aby regularnie zmieniać wodę w misce. W nieświeżej i zanieczyszczonej wodzie będą występować groźne drobnoustroje.

Anna Plewa



# Gmina odnowiła historyczny budynek w Dębskiej Kuźni

## DĘBSKA KUŹNIA

Przecięcie wstęgi, poświęcenie budynku, występy artystyczne i zabawa w gronie sąsiadów – tak wyglądało otwarcie świetlicy „Pod Lipami” w Dębskiej Kuźni. Ten historyczny budynek gmina Chrzastowice odnowiła za 800 tys. złotych, głównie dzięki unijnym funduszom.

Z okazji powstania nowej świetlicy zorganizowano jej oficjalne otwarcie. Wójt Gminy Florian Ciecior, Przewodniczący Rady Gminy Krzysztof Warzecha i Sołtys Dębskiej Kuźni Mirosław Żurek podziękowali tym, którzy zaangażowali się w powstanie świetlicy. To samo zrobił proboszcz miejscowej parafii, ks. Marcin Kulisz, a ponadto poświęcił budynek.

– Dębska Kuźnia to trzecia pod względem wielkości miejscowość gminy Chrzastowice i świetlica jest tutaj potrzebna – podkreślał wójt Florian Ciecior. – Zaczęło się dawno temu od gospodarstwa rolnego, później powstała tu restauracja. Zmieniały się pokolenia i ustroje, a budynek wciąż stał. Później wykupiła go gmina i w tej chwili otwieramy tutaj świetlicę „Pod Lipami”.

Na otwarcie przyszło kilkudziesięciu mieszkańców Dębskiej Kuźni i okolic, którzy nie tylko wysłuchali przemów oficjeli, ale również obejrze- li występy grupy dziecięcej Samstagkurs, śpiewających śląskie utwory kuzynek Anny i Marii oraz zespołu muzycznego Kuchnia Małgorzaty. Przy pobliskiej remizie najmłodsi mogli też usiąść za kierownicą wozu strażackiego.

Historia budynku sięga 1783 roku, gdy w Dębskiej



Na otwarcie świetlicy przyszło kilkadziesiąt osób, byli to głównie mieszkańcy Dębskiej Kuźni. Fot. Tomasz Chabior

Kuźni powstała pruska kolonia. W 1900 roku do istniejącego już gospodarstwa dobudowano karcznię „Gasthaus Soworka”, a w 1945 roku przemianowano ją na gospodę „Pod Lipami”. W latach 1958–1995 budynek należał do Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, a w międzyczasie otwarto tam bar „Pod Lipami”. W 2013 roku kupiła go gmina Chrzastowice, a w 2020 roku zleciła jego rozbudowę i renowację. Oczywiście przy świetlicy posadzone trzy lipy.

– Od czasów baru „Pod Lipami” nie było tutaj niczego. Teraz jest już świetlica, w czym gmina bardzo nam pomogła i trzeba jej za to podziękować – mówił Rafał Lipok, mieszkaniec Dębskiej Kuźni. – Tutaj zawsze dużo się działo, dlatego myślę, że w wyremontowanym budynku będzie to kontynuowane. Dużo się zmieniło, jest ładnie, ale parkiet pozostał stary. Wycyklinowany i odświeżony, ale to wciąż element historii tego miejsca i to mi się podoba.

Pomysłów na zagospodarowanie budynku jest mnóstwo. Spotkania wiejskie, urodziny, wesela, komunie, dożynki i zajęcia rekreacyjne to tylko niektóre z nich. Po kilku latach przerwy w końcu znajdzie się też miejsce na bery, czyli wodzenie niedźwiedzia. Wcześniej odbywały się one w barze „Pod Lipami”, a teraz zagospozą w świetlicy „Pod Lipami”.

Koszt wyremontowania budynku wyniósł około 800 tys. złotych i był współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020.

REKLAMA



## ŚLĄSKIE CENTRUM EKO OPAŁU

Oddział WĘGRY ul.Opolska 28

[www.superekogroszek.pl](http://www.superekogroszek.pl)





**EKOGROSZEK - PELLET**

**Węgiel - Orzech - Kostka - Ekomiął**

**BRYKIET DRZEWNY**

**DREWNO ROZPAŁKOWE**



**PHU TOMEX**  
SKŁAD OPAŁU

tel. 77 42 12 333



# Kosisz trawę lub zboże – uważaj na zwierzęta!



Sarny przez to, że zabieramy im coraz więcej przestrzeni, podchodzą blisko ludzkich siedzib.

Fot. Unsplash

## ZWIERZĘTA

W czasie sianokosów, żniw i koszenia przydomowych ogródków giną małe sarny, zające, jeże i podloty. Dlatego warto sprawdzać, co chowa się w trawie, spróbować przepłoszyć zwierzęta i w ten sposób uratować im życie.

ANNA PLEWA

Co roku podczas sianokosów ginie mnóstwo koźląt. Do trzeciego tygodnia życia w sytuacji zagrożenia ich strategią obronną jest bezruch. Słyszac zbliżające się maszyny rolnicze, przytulają się do gruntu. Wiele z nich ginie w drastyczny sposób lub zostaje trwale okaleczonych.

Takie dramaty, wbrew pozorom, często dzieją się na naszych podwórkach. – Sarny przez to, że zabieramy im coraz więcej przestrzeni, podchodzą blisko ludzkich siedzib, co często kończy się

dla nich tragicznie – mówi Marta Węgrzyn, założycielka Opolskiego Centrum Leczenia i Rehabilitacji Dzikich Zwierząt „Avi”. – Niejednokrotnie ludzie zgłaszają mi, że na ich podwórku pojawiła się mała sarenka, która urodziła się gdzieś niedaleko.

– Niedawno miałam zgłoszenie do sarenki, której kosiarka ucięła dwie nogi – kontynuuje pani Marta. – Takie przypadki kończą się niestety eutanazją zwierzęcia. Jeśli uszkodzona została jedna cewka, sarna może nawet wrócić na wolność, bo na trzech nogach sobie poradzi. Jednak w przypadku kiedy uszkodzone zostały dwie cewki, najczęściej jest to wskazanie do humanitarnej eutanazji.

### Jak ratować zwierzęta przed kosiarkami?

Przy odrobinie chęci możemy zapobiec przynajmniej części takich dramatów. – Wystarczy jedna osoba, która przed koszeniem skontroluje pole, łąkę czy ogródek – przekonuje Marta Węgrzyn.

– Pamiętajmy też, by dać zwierzętom szansę na ucieczkę i rozpoczynać koszenie od środka ogrodu. W trawie poza sarnami mogą być też jeże. To drugi gatunek, który najczęściej traci życie pod kosiarkami. Jeśli mamy większe pole, można wynająć drona z kamerą termowizyjną, dzięki któremu sprawdzimy, co żyje w naszym polu. Trzeba tylko chcieć.

Częstymi ofiarami koszenia są również zające i inne drobne ssaki, a także ptaki zakładające gniazda w trawach lub zbożu. Kuropatwy i bażanty, nie chcąc zdradzić miejsca położenia gniazda, siedzą w nim do ostatniej chwili. W ten sposób swe życie i lęgi tracą gatunki chronione – derkacze, czajki, błotniaki łąkowe. Przy okazji koszenia ogródka giną też ropuchy, żaby, ślimaki i cała masa owadów.

Kozy, czyli samice sarny, celowo zostawiają swoje młode w odosobnionych miejscach i przychodzą do nich tylko na czas karmienia. Koź-

lęta pozbawione są zapachu, więc drapieżniki nie mogą wyczuć miejsca ich schronienia.

– Jeśli jedynym sposobem na uratowanie malucha jest jego przeniesienie, trzeba zadbać, by był od nas oddzielony innym zapachem – wyjaśnia Marta Węgrzyn. – Czyli najpierw trzeba nazrywać trawy i mieć ją w rękach, tak żeby między nami a małą sarną była właśnie trawa lub siano. Wtedy jest szansa, że nie zostawimy swojego zapachu.

– W zeszłym roku miałam zgłoszenie do placu paintballowego w Nysie, gdzie podczas strzelania jeden z uczestników nadepnął takie maleństwo – opowiada pani Marta. – Matka urodziła je dosłownie na torze paintballowym. Pozrywałam trawę, żeby zostawić na sarence jak najmniej swojego zapachu i przeniosłam ją kilkanaście metrów dalej. Między moimi rękami a sarną była trawa. Dlatego zapach nie został przekazany i maleństwu bez problemu udało się wrócić do matki.



# Zamiast walczyć z przyrodą, wpuśćmy ją do miasta



W Opolu stawia się na ocieplanie zielonego wizerunku poprzez inwestowanie np. w mobilne łąki.

Fot. Anna Plewa

## ŚRODOWISKO

Miasta odgrywają decydującą rolę w walce z coraz dotkliwiej odczuwalnymi zmianami klimatycznymi. Nie tylko przez intensywność oddziaływania na środowisko, ale i szerokie możliwości działania. Tymczasem w Opolu inwestuje się w mobilne łąki i drzewka w donicach, jednocześnie wycinając starodrzew będący częścią przyrodniczego i kulturowego krajobrazu miasta.

ANNA PLEWA

– Ogólnokrajowa tendencja jest teraz taka, że służby miejskie i urzędnicy starają się okiełznać naturę i zamknąć w określonych ramach – mówi miejski aktywista i ekolog, Grzegorz Ostromecki. – A przecież bioróżnorodność to wspólne, równoległe funkcjonowanie człowieka z naturą. W żadnych ramach zamknąć się jej po prostu nie da.

Tymczasem w stolicy regionu betonuje się reprezentacyjne place, zamieniając je w patelnie, na których

w upalne dni trudno wytrzymać. A potem szuka się rozwiązań, mających przywrócić zdewastowaną wycinkami i "rewitalizacjami" bioróżnorodność. Jednak kwietniki za niemal 140 tys. zł, domki dla owadów i drzewa w donicach nie pomagają zanikającej różnorodności biologicznej, ani nie czynią znośniejszymi coraz dokuczliwszych zmian klimatu.

– Ekolodzy uważają, że takie działania to uspokajanie własnego sumienia – mówi Grzegorz Ostromecki. – Włodarze widząc jak pozabawili miasta zieleni, jak je wybetonowali, niejako przyznają, że popełnili błąd uczynienia przestrzeni publicznej mniej przyjazną. A potem, stawiając na tak zwaną donicozę, próbują poprawić swój wizerunek.

– Dziwi mnie trend nazywania kwietników łąkami kwietnymi. Stawianie ich na betonowych placach i liczenie na to, że pojawią się tam w dużej ilości zapylacze – kontynuuje ekolog. – Przecież ten pomysł to absolutne wypaczenie idei bioróżnorodności i zielonego miasta. Nie możemy kwietnika nazywać łąką kwietną. Wprowadza się w ten



sposób nowe nazewnictwo, nowe rozumienie łąki kwietnej i szkodzi się edukacyjnie mieszkańcom miasta.

Przede wszystkim jednak "łąki mobilne" nie podnoszą jakości życia w mieście. Tę jakość podnosi się np. sadząc drzewa. Im więcej drzew, tym jakość życia w mieście wyższa.

– Wpuśćmy więc naturę do miasta – przekonuje Ostromecki. – Postawmy na łąki kwietne. Zostawmy areale, które nie będą koszone, lecz pozostawione naturalnie. Takie zabiegi zwiększą nasze bezpieczeństwo ekologiczne. Poprawią sytuację z gospodarką wodną, nie będziemy mieli nagłych przyborów wód w rzekach i długotrwałych okresów suszy. A nawet jeśli

susza będzie występowała, jej skutki będą mniej odczuwalne.

W powietrzu będzie mniej substancji szkodliwych, ponieważ wysokie łąki przechwytyją bardzo duże ilości pyłów zawieszonych i innych zanieczyszczeń. – Krótko mówiąc, dzięki bioróżnorodności będziemy żyli zdrowiej. Ponadto poprawimy sytuację zapylaczy, co będzie tylko na naszą korzyść – podsumowuje ekolog.

Póki co w Opolu stawia się na pozorowane działania ocieplające zielony wizerunek, mocno nadszarpnięty m.in. w wyniku ogromnych wycinek drzew, także tych od dawna wpisanych w przyrodniczy i kulturowy krajobraz miasta.

# Znowu ubyło drzew w zabytkowej dzielnicy Opola



## ŚRODOWISKO

Dwa kolejne potężne drzewa zniknęły z krajobrazu Pasieki – zabytkowej dzielnicy Opola. Obie wycinki – przy ul. Konsularnej i ul. Barlickiego – wzbudzają ogromne emocje mieszkańców. MZD tłumaczy, że drzewa zagrażały bezpieczeństwu i wszystko odbyło się zgodnie z przepisami.

ANNA PLEWA

**O**polan oburza zwłaszcza wycinka ponadstuletniego dębu szypułkowego, który rósł przy ul. Konsularnej, i fakt, że drzewa poszły pod topór podczas sezonu lęgowego ptaków.

– Ten dąb wyglądał na całkowicie zdrowe drzewo, nie miał suchych konarów, które stwarzałyby zagrożenie, pień też miał zdrowy – denerwuje się pani Jadwiga, mieszkanka Pasieki. – Zresztą teraz są takie metody, że przecież można było to drzewo leczyć, jeśli coś mu dolegało. A nie od razu wycinać. Dlaczego nikt o tym nie pomyślał?

Pan Adam, który w tej dzielnicy mieszka od niedawna, obserwował, jak przebiegało ścięcie dębu przy Konsularnej. – Naprawdę trudno to zrozumieć, przecież to zdrowe drzewo – mówi.

### Dlaczego więc ścięto kolejne drzewa w mieście?

– Przyczyną wycinek było zmurszenie korzeni i spróchnienie pni obu drzew – wy-

jaśnia Adam Leszczyński, rzecznik MZD w Opolu. – Drzewo rosnące na Konsularnej było w gorszym stanie, jeśli chodzi o korzenie. To na Barlickiego dodatkowo się przechylało.

Jak mówi Adam Leszczyński, jednym z elementów wykorzystanych do oceny stanu drzew była sonda dendrologiczna. Rzecznik MZD przytacza fragment ekspertyzy dendrologicznej dębu przy Konsularnej, która poprzedziła wycinkę:

– Stwierdzono bardzo silne zmurszenie korzeni szkieletowych, wypróchnienie w obrębie pnia, ubytki w odziomku z murszem miękkim, z licznymi owocnikami grzyba pasożytniczego z gatunku czyreń ogniowy powodującego białą zgniliznę drewna, który znacznie osłabia strukturę drewna. Owocniki czyrenia ogniowego, widoczne również na konarach, są widoczną oznaką osłabienia zdrowotności drzewa. Na wysokości około 4,5 m zlokalizowana jest niezabliźniona rana po odciętym konarze.

Na pytanie dlaczego nie podjęto próby leczenia wiekowego drzewa, Adam Leszczyński odpowiada, że opinię

o jego stanie sporządził dendrolog, a zgodę na wycinkę, na wniosek MZD, wydał Urząd Marszałkowski.

Czy stan drzewa był aż tak zły, że nie można było zaczekać z wycinką do zakończenia sezonu lęgowego ptaków? – Na tych drzewach nie było żadnych gniazd ani siedlisk ptaków, sprawdziliśmy to – mówi rzecznik MZD. – W przeciwnym razie nie moglibyśmy ich wyciąć. Przeprowadziliśmy wycinkę w odpowiednim momencie, bo drzewo było duże i gdyby runęło, mogłoby to grozić poważnymi skutkami.

Nie mogą się z tym pogodzić przeciwnicy wycinki drzew. – Jak oni zrobili przegląd ogromnych konarów tego drzewa? – dziwią się. – U nas w ogóle nie myśli się o pielęgnacji starych drzew, lepiej profilaktycznie je ścinać...

W badaniu IBriS przeprowadzonym dla „Rzeczpospolitej” większość respondentów opowiedziała się za ograniczeniem lub wręcz wyprowadzeniem ruchu samochodów z centrów miast, zwężeniem ulic i ich zadrzewianiem oraz postawieniem na transport publiczny i rowery.



Dąb wycięty przy ul. Konsularnej miał ponad 200 lat

Fot. Jolanta Jasińska-Mrukot



# Czy park Nadodrzański to odpowiednie miejsce na organizowanie imprez?



Ostatnia ostoja dzikiego życia w mieście jest zadeptywana.

Fot. Anna Plewa

## ŚRODOWISKO

Nie wszystkim opolanom odpowiada organizowanie corocznego Pikniku Rodzinnego w zabytkowym parku Nadodrzańskim. Mieszkańcy Pasieki zwracają uwagę na towarzyszącą imprezie hałas, wzmożony ruch samochodów w parku i zadeptywanie cennego przyrodniczo terenu.

Ten park jest ostoją zieleńi, ptactwa i wszelkiego dobrobytu biologicznego w środku Opola – podkreśla pan Arkadiusz. – Tymczasem wjeżdża tu ciężki sprzęt i dziesiątki samochodów. A to przy okazji budowy nowego mostu, a to organizacji imprezy plenerowej. W efekcie ta ostoja jest po prostu niszczone. Ludziom, którzy tu mieszkają i którym zależy na tym miejscu, ciężko patrzeć na dewastację parku.

Opolanie zwracają uwagę, że park Nadodrzański jako pozostałość po lasach grądowych i lęgowych powinien być oazą ciszy, odpoczynku, zieleni i starodrzewia. – Żyją tu przecież rzadkie i zagrożone gatunki, które świadczą o bogactwie dzikiego życia w tym miejscu i powinny być szczególnie chronione. Wiele osób to rozumie i korzysta z tej oazy zieleni z szacunkiem, nie rozjeżdżając trawy samochodami i nie płosząc zwierząt – zauważa pani Janina.

– My możemy znieść taką imprezę w sąsiedztwie przez kilka godzin, jednak hałas płoszy żyjące w parku zwierzęta, a przecież trwa sezon lęgowy – dodaje pan Jarosław.

Mieszkańcy Pasieki podkreślają, że nie chodzi im o sam Piknik Rodziny, ale o organizowanie festynu na terenie zabytkowego parku. I wskazują dogodniejsze, ich zdaniem, miejsca – choćby park 800-lecia, który ma infrastrukturę przystosowaną

do organizowania tego typu imprez.

– Jest tam parking, są liczne miejsca parkingowe wzdłuż ulicy dojazdowej. Tymczasem samochody ubijają systemy korzeniowe drzew w zabytkowym parku – mówi pani Barbara, która w południowej części Pasieki mieszka od urodzenia. – Rozumiem, że w czasie upałów bujny drzewostan parku Nadodrzańskiego zapewnia komfort uczestnikom pikniku, w przeciwieństwie do sadzonek z parku 800-lecia. Mamy standardy wszechogarniającej

betonozy na placach w centrum miasta, a jak pikniki, to wśród drzew i w cieniu. Po co więc były wycinane drzewa w centrum miasta i budowane te wszystkie betonowe place z przeznaczeniem pod imprezy miejskie? Gdzie tu sens, gdzie logika? Może chodzi o to, że na betonowych placach po prostu nie da się wytrzymać, szczególnie w czasie upałów?

Zabytkowy park Nadodrzański to nie tylko zielone płuca Opola, ale też unikat przyrodniczy i ostatnia ostoja dzikiego życia w mieście.

REKLAMA

**AUTO CZOK** Bernard Czok

[www.autoczok.pl](http://www.autoczok.pl)

**24h**

**CENTRUM POMOCY DROGOWEJ A4**

**WARSZTAT**

- mechanika pojazdowa
- części używane
- lakiernictwo
- blacharstwo
- wynajem samochodów

46-022 Kępa k/Opola      kom. 602 369 462 (A4)  
 ul. Wróblńska 17b      661 333 777  
 tel./fax 77 456 86 58      604 963 702

# Jesionu nie trzeba wycinać. Jest ekspertyza dendrologiczna

## PRZYRODA

Jesion jest stabilny w gruncie. Nie przewróci się. Może się złamać, ale łatwo temu zaradzić, redukując jego wysokość. Czy taka ekspertyza wystarczy opolskim decydom, by jesion nie poszedł pod topór?

LESZEK MYCZKA

Radio Opole otrzymało polecenie wycinki pięknego jesionu rosnącego na jego terenie do 29 czerwca br. Jednak społecznicy i dziennikarze radia, którzy byli świadkami bezprzykładnego unicestwienia stuletniego dębu przy ulicy Konsularnej, postanowili działać i wezwali na pomoc Fundację Aquila. Miasto wykazało dobrą wolę i zdecydowało o przesunięciu terminu wycinki.

Specjaliści z Aquili przebadali drzewo kompleksowo, m.in. tomografem sonicznym, przeprowadzili test obciążeniowy.

– Badanie statyki pnia jesionu wykonane metodą TSA (Tree Static Assessment) w aplikacji Ekspert wykazało siłę ściskającą na poziomie 2,6 kN/cm<sup>2</sup>. Przy grubości kory 2 cm i wysokości drzewa równej 20 m oraz średnicy pnia na poziomie 63 i 64 cm współczynnik bezpieczeństwa dla litego pnia wynosi aż 1,85 przy wartości docelowej na poziomie 1,5. Oznacza to wystarczający poziom bezpieczeństwa. Wymagana pozostała nośność wynosi 81%, a więc nie przekroczyła progu krytycznego 100%. Z uwagi na uszkodzenie pnia (zdrowe drewno stanowi 91% przekroju pnia) przeliczono wartość współczynnika bezpieczeństwa: 1,69. Oznacza to, że



Fot. Leszek Myczka

drzewo jest nadal bezpieczne (wytrzymałe na złamanie) pomimo obecności dziupli – czytamy w ekspertyzie.

Oceniając stabilność w gruncie, eksperci stwierdzili, że współczynnik stabilności znajduje się powyżej wymaganej wartości referencyjnej (*security factor*) równej 1,5. Według przyjętych norm, w momencie badania system korzeniowy zapewnia wymaganą stabilność drzewa w gruncie.

Oceniając wytrzymałość pnia na złamanie, stwierdzili, że współczynnik bezpieczeństwa znajduje się poniżej wymaganej wartości referencyjnej równej 1,5. Według przyjętych norm, w momencie badania pień nie posiada wystarczającej

wytrzymałości mechanicznej na złamanie. W celu ustalenia możliwości poprawy stabilności drzewa wykonano symulację redukcji wysokości drzewa o 3,5 m.

Należy pamiętać, że zupełnie bezpieczne drzewa nie istnieją i w wyjątkowych warunkach nawet zdrowe drzewa lub ich części mogą się przewrócić lub złamać. Istotnym czynnikiem jest zmiana (zwłaszcza nagła) w pobliżu drzewa, np. prowadzone prace budowlane (szczególnie prace ziemne), zmiana poziomu gruntu, usunięcie innych drzew itp. Zmieniające się warunki w otoczeniu często są czynnikami stresowymi dla drzewa i mogą być powodem zwiększenia ryzyka upadku drzewa. Należy również pamiętać, że drzewa

są żyjącymi organizmami i ich stan oraz kondycja podlegają ciągłym procesom i zmianom, w związku z czym drzewa zlokalizowane w otoczeniu człowieka należy systematycznie monitorować.

– Drzewo w chwili obecnej zachowało odporność na wywrócenie, jest stabilne w gruncie. Wytrzymałość pnia na złamanie według metody TSA jest wystarczająca, a według metody testów obciążeniowych jest niewystarczająca z uwagi na wysoki współczynnik smukłości, co można zniwelować przez nieznaczną redukcję wysokości drzewa i nadanie koronie opływowego kształtu – czytamy w podsumowaniu ekspertyzy przeprowadzonej przez dr hab. inż. Edytę Rosłon-Szeryńską i dendrologa Arkadiusza Mrozińskiego.

Z uwagi na fakt, że w pobliżu drzewa prowadzono roboty drogowe, ewidentnie naruszając i uszkadzając system korzeniowy (widoczne szczątki korzeni, gruz wokół pnia), rozebrano murek, który osłaniał pień drzewa przed wiatrem, należy wykonać dodatkowe badania drzewa mające na celu określić:

- rokowania drzewa na przeżycie,
- stopień uszkodzenia korzeni,
- ocenę wpływu zmian w otoczeniu drzewa na postępowanie zgnilizny oraz opracować ew. wskazania do poprawy stanu drzewa w przypadku jego pozostawienia.

W tym celu eksperci wnioskują o przedłużenie terminu badań i uzupełnienie ekspertyzy o:

- dodatkowe badanie pnia tomografem,
- badanie stanu korzenia głównego w podłożu,
- badanie pH i stanu gleby.



# Dzieci z Popielowa nagrały piosenkę „Dziękuję”

## POPIELÓW

Dzieci z popielowskiego Studia Piosenki w ramach zajęć nagrały piosenkę wraz z teledyskiem. Autorem tekstu do utworu „Dziękuję” jest Aneta Pawolek, instruktor śpiewu w Samorządowym Centrum Kultury Turystyki i Rekreacji w Popielowie.

JUSTYNA OKOS

**W** okresie pandemii, chcąc w jakiś sposób wynagrodzić dzieciakom brak zajęć oraz występów na scenach, postanowiłam zrealizować



Fot. SCKTiR Popielów

mały projekt muzyczny. Dzieci przez ostatnie kilka miesięcy bardzo się napracowały. Przekaz utworu nawiązuje do obecnej sytuacji epidemiologicznej, ale również do całego naszego życia – mówi Aneta Pawolek, instruktor śpiewu w Samorządowym Centrum Kultury

Turystyki i Rekreacji w Popielowie.

Tekst utworu powstał we wrześniu 2020 roku, już wtedy organizacja zajęć stacjonarnych stała pod znakiem zapytania.

– Do nauki utworu przystawaliśmy się kilka razy.

Czasami trzeba było uczyć się go całkiem od nowa, ponieważ do lutego wszystkie zajęcia musiały zostać zawieszane. Później pracowaliśmy nad nagraniami i teledyskiem – dodaje Aneta Pawolek.

– Cieszymy się, że mimo wielu trudności udało nam się wspólnie zrealizować zamierzony cel. Wielkie podziękowania pragnę skierować również w stronę rodziców, którzy w 100% zaangażowali się w nasze działania. Część z nich przyczyniła się do nagrania teledysku, za co ogromnie dziękuję. Myślę, że wszyscy spisaliśmy się na medal, a nagany utwór będzie najlepszym podziękowaniem – podsumowuje Aneta Pawolek.

REKLAMA

**Przedsiębiorstwo Inżynierii Komunalnej**

**Sp. z o.o.**

**Projektowanie i wykonawstwo sieci wodno-kanalizacyjnych**  
**Inne roboty inżynieryjne**  
**Roboty ziemne**  
**Nadzór i doradztwo**

46-022 Luboszyce, ul. Opolska 21    Tel./fax 077-4215708, 0 602 360 980  
 email: [ecokom-luboszyce@wp.pl](mailto:ecokom-luboszyce@wp.pl)

# Premiera na zamknięcie sezonu w opolskich „Lalkach”

## KULTURA

Po kilkakrotnym przekładaniu premiery z powodu pandemii koronawirusa „Balladyna” doczekała się premiery na deskach Opolskiego Teatru Lalki i Aktora. Klasyka dramatu zyskała nowoczesną formę, ale wciąż zadaje uniwersalne pytania o źródła zła. Spektakl zamknął sezon w „Lalkach”.

ANNA PLEWA

Ten spektakl jest dla mnie szczególnie istotny – przyznaje Konrad Dworakowski, reżyser „Balladyny”. – Zawsze poszukiwałem w klasyce literatury tematów współczesnych. Klasyka odbija naszą współczesność i pokazuje ją w nowym kontekście.

– Próbowaliśmy w tym spektaklu zastanowić się nad istotą zła – dodaje reżyser. – Nad tym, czym jest zbrodnia



Klasyka dramatu zyskała nowoczesną formę. Fot. Grzegorz Gajos

i uwikłanie w sytuację, włączenie z zagadnieniem przeznaczenia. Nad tym, na co mamy wpływ, a co dzieje się poza nami, jest okolicznością, w jakiej się znaleźliśmy. Świat stawia pytania o to, na co mamy wpływ, a co dzieje się poza naszą mocą.

### BALLADYNA – ZŁO WCIELONE?

Jak mówi reżyser, takie myślenie o tej postaci byłoby zbyt proste. – Zło jest niejednoznaczne. To kontekst, okoliczności bardzo często wpływają na to, jak toczą się czyjeś

losy i kim się staje. Zarówno dom rodzinny, z którego wynosimy wartości i przekonanie jak wygląda świat, ale też sytuacje, w których jesteśmy stawiani, bardzo kształtują nasze wybory.

W roli Balladyny zobaczyliśmy Karolinę Gorzkowską. – Balladyna na pewno nie jest zła – przekonuje aktorka. – A często tak właśnie jest przedstawiana. Jako zła osoba, która myśli tylko o własnym sukcesie. Wspólnie z reżyserem zdecydowaliśmy się na to, żeby ona zła nie była. To otoczenie sprawia, że ona taka jest. Mor-

derstwo na Alinie, która doprowadza Balladynę do szału, jest trochę przypadkowe, a na pewno w ogromnym natężeniu emocjonalnym. Uważam, że Balladyna miała wybór, ale o tym nie wiedziała.

### OD DANSINGU DO HORRORU

Za muzykę odpowiada Piotr Klimek. – W tego typu spektaklach muzyka jest po części przedłużeniem scenografii i wizji reżysera. Stanowi dźwiękowy pejzaż i dopełnienie opowieści. Stąd estetyka, na którą się zdecydowaliśmy – na początku nawiązująca do disco polo, z czasem przechodząca w monumentalizm i muzykę odpowiadającą atmosferze horroru, jaki się w „Balladynie” odbywa. To jest świadoma i niełatwa decyzja sprawdzająca się jako komentarz opowieści.

Gorąco przyjęta przez publiczność „Balladyna” zamknęła sezon w opolskich „Lalkach”.

## W Karolinie wystartowało nowe kino Helios

### ROZRYWKA

Filmy w kinie Helios w Centrum Handlowym Karolinka będzie można oglądać w sześciu salach. Dwie z nich to sale Dream o podwyższonym standardzie – pierwsze takie w Opolu. Na widzów czeka 940 foteli.

Największą atrakcją nowego kina Helios jest możliwość oglądania filmów w dwóch salach Dream o podwyższonym standardzie. Kameralne sale zostały wyposażone w takie nowinki techniczne jak system dźwięku przestrzennego

Dolby Atmos, czy projektory umożliwiające wyświetlanie filmów w wysokiej rozdzielczości 4K.

Sale Dream są też wyposażone w bardzo wygodne, elektrycznie rozkładane fotele, które dają widzom więcej przestrzeni i zapewniają komfortową pozycję w trakcie oglądania. Bilety na filmy wyświetlane w salach Dream są nieco droższe od standardowych.

Wewnątrz nowego kina znajduje się też kawiarnia Helios Café oraz kinowy bar.

Poza regularną ramówką w nowym kinie organizowa-

ne są seanse specjalne, w tym znane już opolanom Kino Kobiet, Nocne Maratony Filmowe, Kino Konesera czy Filmowe Poranki.

Budowa drugiego Heliosa w Opolu rozpoczęła się na początku 2020 roku. Na potrzeby nowego kina zaadaptowano przestrzeń, w której wcześniej przez lata działał sklep Agata Meble.

Początkowo zakładano otwarcie kina jeszcze w grudniu 2020 roku – plany pokrzyżowała jednak pandemia.

Sieć Helios ma w Polsce ponad 50 kin.

Anna Plewa



W nowym kinie na widzów czeka 940 foteli.

Fot. Helios Opole



# Trwa Festiwal Placu Teatralnego w Opolu

## KULTURA

Festiwal Placu Teatralnego w Opolu jest okazją na poznanie historii tego miejsca, wzmocnienie lokalnej tożsamości, aktywizację społeczną i budowanie więzi w czasie pandemii. Organizowany przez GSW projekt potrwa prawie do połowy września.

ANNA PLEWA

Plac Teatralny to kulturalne serce miasta – przekonuje Agnieszka Dela-Kropiowska, kuratorka projektu. – Oprócz Galerii Sztuki Współczesnej na placu znajduje się teatr dramatyczny i biblioteka obcojęzyczna. Chcemy opowiedzieć o historii i przyrodzie tego miejsca oraz o mieszkających tu ludziach. Zależało nam, by poznać ich losy, wspomnienia, historie, które wydarzyły się tutaj w ostatnich dekadach. Nie oficjalne, historyczne fakty, ale emocje, przeżycia, anegdoty wiążące ludzi z tym miejscem.

W ramach Festiwalu odbędą się wykłady, warsztaty, spacerzy, performanse (inauguracja i finisaż) oraz wystawa. Opracowany zostanie zbiór historii mówionej, czyli akcja artystyczna oparta na prywatnych archiwach mieszkańców. Wydarzenia zaplanowano w otwartej, specjalnie zaaranżowanej przestrzeni. Zgromadzony materiał zostanie opublikowany na blogu projektu.

## HISTORIE OSOBISTE I HISTORIA OFICJALNA

Pierwszy etap projektu polegał na zgromadzeniu prywatnych wspomnień związanych z placem Teatralnym. Kuratorki i pomysłodawczynie projektu – Natalia Krawczyk i Agnieszka Dela-Kropiowska – zaprosiły opolan do dzielenia się zdjęciami i osobistymi historiami dotyczącymi życia w tym miejscu.

– Zgromadziliśmy historie mówioną, czyli nagrane wspomnienia osób mieszkających na placu Teatralnym – opowiada Agnieszka Dela-Kro-



Kuratorki projektu zaprosiły opolan do dzielenia się osobistymi historiami dotyczącymi życia przy placu Teatralnym.

Fot. GSW Opole

piowska. – Mieszkańcy przechodzili na plac przed galerią i tam nagrywaliśmy ich wspomnienia.

Na podstawie nagranych wspomnień powstanie instalacja artystyczna. Wspomnienia zostaną też artystycznie opracowane i zaprezentowane na stronie internetowej projektu, która powstanie we wrześniu.

W programie festiwalu przewidziano też dwa wykłady, które przybliżą mieszkańcom Opola oficjalną historię tego miejsca, oraz dwa spacerzy po placu w towarzystwie architektów ze Stowarzyszenia Architektów Polskich.

– Na wykładach opowiemy, jak zmieniała się koncepcja placu, począwszy od okresu przedwojennego aż po dzień dzisiejszy – mówi kuratorka projektu. – Podczas spacerów dowiemy się natomiast, jak w czasach PRL-u myślano o budowaniu centrum miasta. Ponadto fotografka Pau-

lina Ornatowska przez dwa tygodnie będzie dokumentowała życie mieszkańców placu i współczesną architekturę. Zdjęcia staną się bazą do wystawy, która pokaże codzienne życie mieszkańców, przyrodę i inne elementy tworzące plac Teatralny. Wystawa zostanie otwarta w drugiej połowie sierpnia.

Projekt potrwa do 11 września. – Tego dnia spotkamy się na placu z uczestnikami projektu i porozmawiamy o historii, wymienimy się przepisami kulinarnymi z placu Teatralnego, na którym przecież oprócz opolan mieszka wiele osób z różnych rejonów Polski i Europy.

Szczegóły festiwalu będą na bieżąco publikowane na stronie: galeriaopole.pl.

Projekt dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu w ramach programu Narodowego Centrum Kultury „Kultura – Interwencje 2021”.



# Śląski Oktoberfest w Dobrzeniu Małym już we wrześniu

## DOBRZEŃ MAŁY

Kolejna edycja Śląskiego Oktoberfestu odbędzie się 18 września 2021 roku w Dobrzeniu Małym. Zapraszamy wszystkie firmy, organizacje i osoby prywatne do współpracy oraz wsparcia jego organizacji.

JUSTYNA OKOS

**N**ie chcemy zdradzać jeszcze wszystkich szczegółów, jednak podczas Oktoberfestu wystąpi z pewnością dwóch artystów. Będzie z nami orkiestra, grupa cyrkowa „Cudaki”, imprezę poprowadzi aż dwóch prowadzących. W zeszłym roku nasz Oktoberfest musiał zostać odwołany, stąd tegoroczny odbędzie się „podwójnie” – mówi Alicja Kokot, prezes Stowarzyszenia „Borki – Aktywni Razem”.

Planowo impreza rozpocznie się około godziny 16.00, w tym roku organizatorzy zrezygnowali z uroczystego korowodu.

– Mamy nadzieję, że uda nam się zorganizować tegoroczne wydarzenie i nie zostaną wprowadzone obostrzenia, które to uniemożliwią. Jak wiadomo, osoby zaszczepione nie wliczają się w narzucane limity, dlatego liczymy, że będziemy mogli się swobodnie bawić – podsumowuje Alicja Kokot.

Nie zabraknie wymienionej kuchni, tańców ze skrzynkami, wspaniałej zabawy oraz oczywiście złotego trunku.

Wszystkie firmy i organizacje, które chciałyby zareklamować się podczas wydarzenia, proszone są o kontakt z Alicją Kokot.

Natomiast osoby chcące wspomóc organizację wydarzenia mogą to zrobić, wpłacając środki na konta Stowarzyszenia:



Alicja Kokot, prezes Stowarzyszenia „Borki – Aktywni Razem”.

Fot. Tomasz Chabior

- Konto do wpłat złotych: Stowarzyszenie „Borki – Aktywni Razem” BNP PARIBAS BANK POLSKA S.A. 55 1750 0012 0000 0000 4114 6222;
- Konto do wpłat w euro: Stowarzyszenie „Borki – Aktywni Razem” BNP PARIBAS BANK POLSKA S.A. 11 1750 0012 0000 0000 4114 6238.

Pragniemy także zwrócić uwagę, iż zapisy ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych umożliwiają odliczenie przekazanej darowizny od podstawy opodatkowania do wysokości 10%.

W przypadku osób fizycznych przekazaną darowiznę można odliczyć w wysokości do 6%.



## OPOLE

**B**iegacze, miłośnicy nordic walking i osoby z niepełnosprawnościami wystartowały 18 lipca w biegu na orientację „Przebudzenie”. Zmagania nie były zbyt wymagające, a na błoniach opolskiego zoo wystartować mógł każdy, kto tylko chciał.

Sportowe zmagania odbywały się w czterech katego-

## Biegali, maszerowali i jechali na orientację na wyspie Bolko

riach. Pierwsza, przeznaczona dla sportowców, ruszyła już o godz. 10.00. Polegała na zdobywaniu punktów kontrolnych, które były tym lepiej punktowane, im dalej były oddalone od startu. Kategoria sportowa była też jedyną, w której wyłoniono najlepszych.

Kategorię dla pań wygrały *ex aequo* Anna Czyk i Iwona Horak, druga była Anna Wośko, a trzecia Katarzyna Nowak. Wśród panów wygrał Daniel Malczewski, który wyprzedził drugiego Łukasza Garcarza i trzeciego Jędrzeja Szotka. Wszyscy zostali nagrodzeni.

Godzinę po kategorii sportowej rozpoczęły się zmagania rodzinno-drużynowe. Niedługo potem wyruszył też marsz nordic walking i wystartowały osoby z niepełnosprawnościami oraz na wózkach specjalistycznych. Każdy, kto wziął udział w zawodach, po dotarciu na metę otrzymał pamiątkowy medal.

Wymowne było też hasło „Masz jaja, idź na badania!” bezpośrednio nawiązujące do profilaktyki chorób męskich narządów rozrodczych. Zresztą sama nazwa wydarzenia, czyli „Przebudzenie”, również

miała promować zdrowy styl życia, a przede wszystkim aktywność fizyczną.

Zawody zorganizowało Stowarzyszenie „Masz jaja, idź na badania!”. Współorganizatorami były miasto Opole oraz Miejski Ośrodek Sportu Turystyki i Rekreacji, a patronat honorowy nad wydarzeniem objęli Prezydent Miasta Opola Arkadiusz Wiśniewski i Marszałek Województwa Opolskiego Andrzej Buła. Patronat medialny przypadł zaś portalowi i miesięcznikowi Opowiecie.info.

TCH



# We antreju przi kafeju



## Przyjęcia dawniej i dziś

Od pewnego czasu, w związku z poprawą sytuacji pandemicznej, nasze życie towarzyskie zmieniło się diametralnie. Korzystamy z wolnej przestrzeni publicznej; chodzimy na koncerty, do kina, do teatru, a przy okazji wyjścia z domu odwiedzamy restauracje, aby w normalnych, cywilizowanych warunkach spożyć posiłek. Usiąść przy udekorowanym i nakrytym białym obrusem stole przy eleganckiej zastawie, a w oczekiwaniu na realizację naszego zamówienia wypić kieliszek dobrego wina, porozmawiać, być może i ponarzekać, czego przed posiłkiem stanowczo nie polecam. Tradycja i kultura jedzenia przez wiele wieków zmieniała się. Co ważne – a znamy to z naszych podróży po świecie – każdy region, poszczególne kraje mają swoje rodzime receptury, które sami czasami próbujemy przemycić do naszych domów. Byłem kiedyś zaproszony na uroczystą kolację do jednej z opolskich restauracji. Ponieważ nasza grupa była międzynarodowa, większość obecnych osób zamawiała potrawy bardziej sobie znane. Siedzący ze mną przy stole młodzi ludzie zamówili potrawy chińskie. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie jadłem, więc postanowiłem uczynić to samo. To wydarzenie miało miejsce ponad 30 lat temu. Restauracja w pełni szanowała objęte chińską tradycją procedury. Potrawa była pyszna. Jednak na spożywaniu potraw drewnianymi pałeczkami, przepięknie zdobionymi motywami chińskimi, poległem. Owe patyczki zachowałem na pamiątkę. Mam je w swoim domowym archiwum. Ale wróćmy do naszej pięknej śląskiej tradycji. Dziś przebogatej, łączącej kuchnię śląskie, polskie, niemieckie i kresowe. Bardzo dobrze zaobserwowała nasze lokalne kulinarne przemiany autorka tekstu, który w tym wydaniu publikujemy. W tekście Pani Liliany Wencel potrawy, sposób ich przyrządzania, spożywania są właściwie tylko pretekstem do ukazania zmieniających się relacji społecznych. Warto o tym pamiętać. Oczywiście wszelkie zmiany w tym procesie są piękne i w zasadzie nieuniknione. Tak było, jest i będzie. Póki co zapraszam do zanurzenia się w lekturze, na chwilę refleksji, być może nostalgii, ale o to też między innymi w życiu chodzi, i dziękujemy Lilianie, że nam o tym przypomina.

**MPozdrowienia z wakacji,  
z przepięknej Brynicy!  
Krystian Czech lod Franca Jóskowego**





# „DOŁWNE I DZISIEJSZE ŚWIYNTOWANIY”

**LILIANA WENCEL**, mieszkanka Ochódz, wielokrotna laureatka Regionalnego Konkursu Literackiego „Ze Śląskiem na ty”

Jak tyn cas wartko leci... Anich się łobejrzala, a już zech przed tydniym Abrahama świyntowała! Trochan z tyn bóło łottania i szykowania, bo zech się uparła, że nie chcan świyntować tego rodzinnego świynta w jakiejs – choćby nołlepszej – knajpie, jyno w dóma – w wielkiej izbie gojścinnej, dzie idzie zmiejścić do trzidzestu ludzi, a akurat tela miało sie ich u mie na tyn fajerze zjawić. Całó rodzina mi pómogła wszystko tak wyrzchtować, coby jak gojście przidóm, nie trza już bóło nic robić, jyno jejs, pić, wyselić sie i fajerować: moja mama upiykła miynsa, ciotka i kuzynka pómógły z ciastóma. Udało nóm sie zdónżyć z wszyskym na cas, bo jak przišli, stół ból już piyknie nakryty i zaról stanóny na niym rozmaite miski i pólmiski z dobrym jedzyniym, potyn przisoł kafej w piyknych starych dzbankach i dó niego nasz nołlepszy ślónski kołóc – z syryn, makyn i jabkyn, no i dwa wielke torty – śekuladowy i pozimkowy, bo bez dobrego torta niy ma jubileuszów... Moja mama przigotowała na tyn wiecór take śmieszne wystympy, z ftorych my się przypómnieli dołwne casy naszego dzieciństwa, wieku dorołstania i modojści: jak my się latym w krzipopie kómpali, a zimóm na tym samym krzipopie na łodzie kiołzdali, na łónkach bez lato w bala, a bez ziman – w hokeja grali. Pokołała też wszyskym mój bioły heklowany ciepły klejdzik z wołny, coch go miała na mój rocek w kojściele i ciepłóm myckan z przedszkola. Wszyjscy się bardzo dobrze bez to bawiyli i ani myśleli do dóm íś, bo nawet ci, co zawdy z kuróma spać chodzóm, siedzieli aże do drugej w nocy, a ci nołwytrwalsi, a wiync joł i moje dzieci siedzieli my i się łosprołowali do samego rana, bo my przecan u siebie w dóma byli... Na kóniec, już dobrze po pólnocy, ale jak



jescy wszyscy byli, podziynkowałach jyn za przibyciy i za miłóm zabawan, ale tez pedziałach, że moym celym bóło wydobyć z dołwnych wspomniń tan niezastómpiónóm dómóm atmosferan, ftorej nie umiy dać żołdnó knajpa ani gospoda i myślan, że mi się to udało, a że

zacóni mi klaciać, to znaczy, że tak bóło naprołwdan...

Dołwne świyntowaniy i fajerowaniy znóm jyno z łopowiejści mojih ołpów i rodziców, ale jescy jak za mgłóm pamiyntóm te dołwne fajery, na ftorych zech jako małe dziecio też bóła. Moje ołmy i ołpy zawsze





gołdali, że kiedyś to wcale nie było żołdnych wielkich fajerów, bo nawet świynta były skrómne i uboge, za to bardzo tradycyjne i rodzinne – z krysbaumym, śledziym, mołczkóm, makówkóm i drobnymi gyszynkóm, jak własnoręcznie uheklowany śaulik, zekle albo rankawicki. Na Wielkanoc się nade wszystko łajziło do kojściola, a na świóntecnym stole musiały być krośónki i kołóć i też nie było wielkiego świyntowania. Trzeciym świyntym był łódpust parafialny, na ftoły się projsiło rodzinam z sómsiednich parafiów na dobry słoński łóbióć, a potym na kołóć albo babkan z bołnkafejym. Geburtstagi były u nołs blank skrómne, a imienin się wcale nie łóbhodziło. Mój ojciec nóm zawsze na prawie każdym fajerze przypómiń, że łón – jak ból mały – to musioł dziwnie rano zjejs talyrz melki, czyli zupy mlycnej zaklepanej móńkóm, a jak mioł urodziny, to dostół ji ażé dwa talyrze i to musioło mu styknónć za gysynk i za fajer razem... Jak z tych rodzinnych wspomniń wynikał, jedynym naprawde wielkim świyntym było w rodzinie wysely. Pewnie wzióno się to stónd, że tam zbiyraly się dwie rodziny naróć i jedna nie ściała być gorszoł łóć drugej, a że kiedyś rodziny były wielke, to i wyselne przijyncy musioło take być. Wysela robióło się nołchantni późnym latym albo wcesnóm jejsiynióm, bo wtedy w łógradach były swoje gymize, to tóni wyszó, a przed wyselym bióło się świnian na mlynso i wuszty. Dziwne, iżé piyrwej rodziny były wielke, ale zmiejścióły się w wysely w łódmach, a dzisiejsóm małe, a musóm fajerować w knajpach... Casym rodzina póna modego siedziała u niego w dóm, a rodzina pani modej w jej rodzinnym dóm, a dopiery na

wieczór spotykali się w gospodzie na potańcówce, na ftołej tańcowała całoł wiejs. U mojej mamy na wyselu zrobili tak, że łóbióć zjedli i kafej wypyli w dóm rodzinnyj mamy, na kolacjan śli do papy, a dopiery stamtónt na zabawan do kacmy, dzie kucharki przinióły jescy wiecierzóm do jedzyniól, żeby godni nie musieli tańcować. Na takim wyselu to i gojsćie, i kucharki, i kelnerki, i druhy z družbóm byli z nołbliższej rodziny i bez to nie było tan żołdnych cudzych ludzi. Pewnie też ze zwykłej ślónskej gospodarnójci wzióń się zwyczaj, że druhy i družbowie byli kojarzyni na tyn jedyn dziń z łóbu rodzin i jyno jak ftojs mioł śaculan albo siaca, to móg z niymi przisć, ale nie było wtedy jakichś cudzych osób towarzyszónnych, czyli partnerów do tańca i towarzystwa, jak to je dzisiejs. Poprawiny zają wzióny się stónd, że na kóniec lata trza było wartko zjejs naszykowane jóćdo, żeby się nie zepsuło, bo wtedy się darów Bożych nie marnowało i bez to się sprosało nołbliższóm rodzinam na drugi dziń, coby to całe jóćdo

pozjóćdali, a dzisiejs z poprawin zrobiół się drugi dziń wysela – z orkiestóm albo wodzirejym...

I tak poleku dotarłach do dzisiejszych casów i łóbecnego świyntowania i fajerowania, a że rodzinam mómy wielkóm, to i fajerów co niymiara. Łóć lata to je u nołs piyrzoł wolnoł sobota w dóm, a nie na gojsćinie. Ale musan tu prziznać, że te nowe fajery i nowoczesne świyntowania nie bardzo mi pasujóm, bo to je wszystko take sztuczne, napuszóno i na pokaz, a niy ma w tym dołwnej ludzkej serdecznójci, bliksójci i wynzóm rodzinnych. Przede wszystkim rodzinne świynta przenióły się z dómów do knajpów, choć izby sóm w łódmach wielke, ale nikómu już się nie chce tyle szykować, bo ludzie się zrobili za wygodni. Te knajpy i sale sóm wszyscy do siebie podobne, wyrzchtowane modnie, wedug nowego – zimnego, ale nowoczesnego stylu. Niedółwno zech się tak radowała, że idan na wysely, co baje w urzódzónnej po starym sali, czyli tak, jak tu dołwni u nołs w gospodach było. Jakech się jednak zdziwióła, jak się drinny snóćdłach, bo całoł sala bóła świży wyremóntowanó po blank nowymu... Własciciel, zapytany, camu i po co to zrobiół, łóćpedziół mi, że trza isć z duchym casu... Warzóm nóm i nołs łóbsługujóm na tych fajerach cudzi ludzie, nawet zabołwiajóm nołs dzisiejs rozmaici wodzireje, a nie miejscowe kundy. Zawodowe kelnerki tak się uwijajóm, że co chwilan te talyrziki zają zbiyrajóm i to strach się na chwilan łóćróćić, bo zaróćki zają wszystko wymiynióm. Moja teściowa na przykład, jak łóstatnio jadła torta na wyselu, to się na chwilan do kogojs





łobróciła, a jak ściała dokóńczyć jejs, to już niy miała co, bo kelner zdónżół wartko wzionć talyrzyk z tym tortym i postawiól ji cysty, za to prózny... Tuż każdy, zanim idzie tańcować, musi pilnować, coby wszystko zjejs... Modół para się staról, coby gojście mieli jak nołwiyncy atrakcyj, a to jakis pokaz zdjync, a to budka fotografa, sékuladowól fóntanna, dzie idzie łowoce tónkać, a to zajś jakiejs inne – cansto gupie gry, prowadzone przez discopolowych muzykantów, co wcale nie pasujóm do naszej ślónskej tradycji. Przed wyselým modzi robióm próbne frizury, a dopiyo po weselu – zdjyncia ślubne, za to „profesjonalne”, a orkiestra już wcale nie grał starych melodii, jyno te modne, nowoczesne... Joł się do dzisia bardzo radujám, że na mojyn weselu grali prawdziwi muzykanci na prawdziwych instrumentach nasze ślónske piosynki. Podobnie je z fajeróma kómunijnymi, dzie nołważniejsze stały się stroje, prezenty i całól łoprawa, a jak rołz spytałách się dzieci w trzeciej klasie, po co idóm

za tydziń do l Kómónije, to żoldne mi nie umiało na to łodpedzić... I tak na tych dzisiejszych fajerach musiyemy durrch dołwać pozór, coby nadónzać za przigotowanym wejśni scenariuszym i niy ma już na nich miejsca na zwykłe łosprołwiani i śpasowani, ani żoldne niezaplanowane działani, a to je z jednej stróny ciekawe, ale z drugej dojs mancónce... Jak tak się nad tym trochan zastanowić, to mi się zdołwoł, że dzisiejsi ludzie straciyli z sobóm kóntakt i niy majóm już ło cym ze sobóm gołdać, a cóz dopiyo się dokupy śmiół... Dochodzi jescy rzec gyśynków, ftore dołwni bóly bardzo skrómne, ale niewymuszónne i zawsze mile widziane, a dzisiej licóm się jyno koperty z łodpowiednym wkładym, a nieftore pary robióm listan potrzebnych jym rzecy abo wprost písóm na zaproszyniach, że žycóm sobie jyno piniyndzy, a zamiast kwiołków – flaszkan wina. Inkszoł rzec, że łostatnio się corólz cancij słyży taky przislówiy, że im wyynksze wysely, tym huczniejszy



Zdjęcia: Pixabay

rozwód i to całým niedugo po wyselu, stónđ sóm już i tacy, co się specjalizujóm w łorganizowaniu włásnie... rozwodów, czyli fajeru, jakiego kiedyś nawet nie bóło w słowniku normalnej ślónskej rodziny...

Take rzecy bóly piyrwej nie do pomyślyniól, ale cóz na to poradzić?

Casy się zmiyniajóm – cy nóm się to podoboł, cy ni, a nóm łostało jyno się z tym pogodzić, ale dobrze, że to, co bóło dołwni, casyn choć pospóminać mozymy, jako i joł tukej zrobiólách...

Dzie sie podziół tante dołwne casy...

Dziejś mi sie podziola krajino  
łół szczynśliwych, niewinnych,  
snów naiwnych, dziecinnych,  
ludzi prawych, prawdziwych,  
dómów z krzizym na ścianie,  
dziejs bół chwółóny – Panie,  
w mowie prostej jak przeżegnanie,  
krajino  
ławecków z ołmelkóma,  
podwórków z ganśmi, kuróma,  
połnych furów z kónioma, krowóma,  
sianym, lipóma i miodym  
pachnóncól,  
na świynta mołckóm i lasym  
wóniejóncól,  
na zawsze w naszej pamijnci  
łostajóncól...

Zapodziolajś nóm sie dziejs w tym  
nowym świecie  
i cekolsz, aże sami juzajś znojdziymy  
Cie...

## SPONSORZY KATEGORII:





# Wirus HIV nie zniknął, nadal sieje spustoszenie. Sprzyja temu rozprężenie i swobodne zachowanie



## ZDROWIE

W ostatnim czasie nie mówi się o zakażeniach HIV i zachorowaniach na AIDS, jednak ten problem nie zniknął, a jedynie pandemia koronawirusa przyćmiła to zagrożenie.

JOLANTA  
JASIŃSKA-MRUKOT

**T**eraz, kiedy zniesiono ograniczenia związane z epidemią COVID-19, widać ogólne rozprężenie i duże rozluźnienie obyczajowe. Wystarczy popatrzeć, ile osób w weekendowe wieczory przesiaduje w barach i pubach w centrum Opola oraz jak się zachowują, by dostrzec konieczność alarmowania o zagrożeniu wirusem HIV. Co ważne, na zakażenia narażone są nie tylko osoby z tzw. grupy ryzyka, a ryzykowne zachowania seksualne wcale nie dotyczą wyłącznie młodych.

Pod stałą opieką opolskiej przychodni HIV jest 100 osób

leczonych antyretrowirusowo, czyli przeciw wirusowi HIV. Wśród nich zdarzają się osoby powyżej 60 lat. Jak się zaraziłi? Wyjazd do Egiptu, w głąb Afryki czy Tajlandii, przypadkowy seks... W efekcie z takich wakacji oprócz wrażeń można przywieźć też wirusa HIV. Bywa i tak, że jest alkohol, narkotyki, utrata świadomości, więc potem trudno nawet wskazać, kto przekazał wirusa.

Dalej już wszystko zależy od tego, w jakim stadium rozpoznana się zakażenie. Im później, tym gorzej, jak w każdej chorobie.

– W przypadku świeżo wykrytego zakażenia nie następuje jeszcze spadek odporności – mówi Wiesława Błudzin, lekarz chorób zakaźnych, ordynator oddziału zakaźnego w Szpitalu Wojewódzkim w Opolu. – Wtedy taki pacjent przyjmowany jest ambulatoryjnie. Nie musi się kłaść do szpitala, a osoby, które biorą leki antyretrowirusowe, normalnie pracują i funkcjonują w społeczeństwie.

Gorzej jest w przypadku późno rozpoznanego zakażenia wirusem HIV.

– To o wiele gorzej rokuje – nie ukrywa dr Błudzin. – I trudno jest wyprowadzić z tego stadium. Późno rozpoznane zakażenie może być śmiertelne, to wszystko zależy od odporności. Wirus HIV atakuje nasz system obrony organizmu, człowiek jest

bezbronny. Kiedy zakażenie HIV przechodzi w stadium choroby AIDS, chorzy trafiają do szpitala, dostają leki antyretrowirusowe i leczymy współistniejące choroby, np. grzybicę przelyku, gruźlicę. Mogą też pojawić się nowotwory. Następuje kompletne wyniszczenie organizmu, chory może mieć oportunistyczne zakażenia, np. zapalenie płuc niereagujące na żadne leki.

Następuje przy tym straszny spadek masy ciała, niektórzy przy 180 cm wzrostu ważą 40 kg. Bywali chorzy z wagą 33 kg.

– Kiedy spada odporność organizmu, to taki człowiek łapie wszystkie możliwe zakażenia – dodaje dr Błudzin. – Także takie, które dla człowieka ze zwykłą odpornością są bez znaczenia.

Dostępność leków w Polsce jest bardzo dobra. Nie ma kolejek, oczekiwań. Pacjenci robią badania i z miejsca są leczeni.

– Leki antyretrowirusowe, czyli przeciw wirusowi HIV, są dostępne i bezpłatne – mówi dr Błudzin. – Tylko pacjenci muszą przychodzić i robić kontrolne badania.

A z tym nie zawsze jest tak, jak być powinno, bo ktoś się leczy, a potem znika z pola widzenia tej specjalistycznej przychodni.

– Wiedzą, że są chorzy, ale nie wiedzieć czemu, przerywają leczenie – mówi dr Błudzin. – Wówczas można

wyhodować mutantą, czyli wirusa opornego na leki.

I nie wiadomo, czy informują swoich partnerów, że są nosicielami HIV, więc teoretycznie mogą zakażać innych. W takiej sytuacji grożą im konsekwencje karne.

– O tym mówi kodeks karny, chodzi tutaj o świadome narażenie na zakażenie – wyjaśnia dr Wiesława Błudzin. – Zdiagnozowani u nas dodatni pacjenci podpisują oświadczenie, że powiedzą partnerowi czy partnerce seksualnej, że są dodatni.

Takie osoby najczęściej o swojej chorobie informują tylko najbliższych, w obawie przed ostracyzmem.

W każdym mieście wojewódzkim są punkty konsultacyjno-diagnostyczne, gdzie można anonimowo zrobić badanie na HIV.

– My nikogo nie ocenimy, nie łajamy, tylko chcemy tym osobom pomóc – podkreśla dr Błudzin. – Wiele osób obawia się, wstydzi, ale nie powinny. Przy naszym oddziale jest punkt, gdzie w środy i piątki po południu można przyjść i anonimowo, bezpłatnie zrobić badania.

Zdarza się, że pacjentkami są kobiety w ciąży i rodzą zdrowe dzieci.

– Ale to zależy od tego, kiedy się dowiedziały – dodaje dr Błudzin. – Bywa, że ginekolodzy dzwonią, bo poród się zaczyna, a test wychodzi dodatni. Wcześniej pacjentka się nie badała, a pobieranie leków antyretrowirusowych i systematyczne leczenie zapobiega zakażeniu dziecka. Dziecko może się urodzić zdrowe.



# Kuźnia Boksu kuźnią talentów. Opolski klub sukcesywnie się rozkreca!

## SPORT

Kuźnia Boksu działa dopiero dwa lata, a już może pochwalić się kilkoma znaczącymi osiągnięciami. Klub z Opola zrzesza około 50 osób, które trenują boks olimpijski, a ich motto brzmi: „Odkryj w sobie duszę wojownika”.

TOMASZ CHABIOR

**M**iędzynarodowy Puchar Karpat, Turniej Maxliga Warriors, Grand Prix Małopolski oraz Boxing Day 6 Gliwice – z tych zawodów bokserzy i bokserka Kuźni Boks w tym roku wracali z tarczą.

W lutym na Międzynarodowym Pucharze Karpat w kategorii powyżej 91 kg wygrał Kamil Lorek. W maju natomiast Kamila Wachal



Kamila Wachal trenuje boks nieco ponad pół roku, ale już triumfowała na Grand Prix Małopolski i podczas Boxing Day 6 Gliwice.



Oliver Lizurek i trener Dawid Dużyński podczas walki treningowej.  
Zdjęcia Marek Nobis

triumfowała w kategorii 61 kg podczas Turnieju Maxliga Warriors.

Tego samego miesiąca, ale trzy tygodnie później, Kamila Wachal wygrała również Grand Prix Małopolski. Zwycięstwo na tych samych zawodach zanotował też Oliver Lizurek startujący w kategorii 69 kg.

Na tym tegoroczne sukcesy Kuźni Boks się nie skończyły. Boxing Day 6 w Gliwicach, który odbył się na początku lipca, przyniósł kolejne zwycięstwa Kamili Wachal i Olivera Lizurka. Warto przy tym podkreślić, że to tylko niektóre osiągnięcia klubu z minionych dwóch lat.

– Kiedyś, jak byłem jeszcze młodszy, trenowałem piłkę ręczną. Lubię sport i jakoś rok temu zacząłem boksować wspólnie z kolegami na strychu. Tak się w to wciągnąłem, że postanowiłem dołączyć do klubu – mówi Oliver Lizurek, zawodnik Kuźni Boks. – Trenuję tutaj od pół roku i podoba mi się to. Boks uczy dyscypliny, samozaparcia i pokory. Wzmacnia charakter i pokazuje, że należy walczyć o swoje. W tym roku chcę

wywalczyć Złotą Rękawicę Wisły, a w przyszłym wygrać mistrzostwa Polski.

Boks dla każdego

Klub zrzesza 50 osób, około dwie trzecie z nich to mężczyźni, a jedną trzecią stanowią kobiety. Treningi odbywają się w hali sportowej przy ul. Kowalskiej w Opolu. Prezesem i jednocześnie trenerem jest Dawid Dużyński.

– Chcemy zarażać ludzi pasją do tej pięknej dyscypliny sportu. Tworzymy bardzo przyjazną atmosferę, starając się ocieplić wizerunek boksu, a tym samym zachęcić do treningów tych, którzy wahają się, myśląc, że boks jest dla chuliganów – podkreśla Dawid Dużyński. – Kuźnia Boks to klub dla każdego, kto albo chce startować w zawodach, albo chce bawić się tą dyscypliną. Do każdego podchodzimy indywidualnie, każdy rozwija się w innym tempie, a my uwzględniamy to podczas szkolenia.

Klub funkcjonuje krótko, bo tylko dwa lata, ale może poszczycić się kilkoma świetnie rokującymi podopiecznymi. Oprócz wspomnianych już Kamili Wachal, Olivera

Lizurka oraz Kamila Lorka są to: Tomasz Lorek, Nicole Skowron i Kamil Konieczko.

– Zaczęło się od tego, że tańczyłam, a z powodu pandemii zajęcia przez jakiś czas się nie odbywały. Lubię sport, dlatego zaczęłam uprawiać kick-boxing. Potem trafiłam do Kuźni Boks i od grudnia trenuję tam boks. Zakochałam się w tej dyscyplinie – mówi Kamila Wachal, zawodniczka klubu. – Lubię rywalizację i ciężkie treningi. Uwielbiam dawać z siebie wszystko. Przez cały czas poznaję nowe techniki i uczę się kolejnych umiejętności. Z treningu na trening staję się coraz lepsza, co motywuje mnie do dalszej pracy. Poza tym sport pozwala mi się wyżyć oraz pozbyć problemów i złych emocji.

Trening szlifuje charakter

Członkowie opolskiej Kuźni Boks trenują boks olimpijski, który jest o wiele bardziej dynamiczny niż zawodowy. Obie odmiany dyscypliny składają się z trzyminutowych rund, ale różnią się ich liczbą. Walka w boksie olimpijskim liczy trzy rundy, a w zawodowym – dwanaście. Wyjątkiem jest sytuacja, w której jeden bokser wyeliminuje drugiego poprzez nokaut.

Olimpijska odmiana tej dyscypliny wymaga perfekcyjnej, wręcz stalowej kondycji fizycznej. Szybkość, zwinność, wysoka wydolność płuc i siła to najważniejsze cechy, które powinien posiadać dobry zawodnik. Boks jest też świetnym treningiem ogólnorozwojowym, ponieważ podczas walki zaangażowane jest całe ciało. Podczas ćwiczeń i walk bokserzy zwiększają zatem wytrzymałość organizmu i budują atletyczną sylwetkę.



# Rowerzyści pomogli potrzebującym dzieciom

## SPORT

Cykliści z całego województwa wystartowali w 9. Charytatywnym Rajdzie Rowerowym organizowanym przez Centrum Handlowe Turawa Park. Pieniądze zebrane podczas imprezy powędrowały do podopiecznych Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Opolu.

TOMASZ CHABIOR

Osobnicy, którzy 26 czerwca zdecydowali się na start w rajdzie, mieli do wyboru dwie trasy: 10-kilometrową i 28-kilometrową. Krótsza prowadziła do Zbicka w gminie Chrzastowice i z powrotem, a druga zahaczała o Zbicko, Niwki w gminie Chrzastowice, Jezioro Średnie w gminie Turawa i pobliską Aleję Orzechów.



Rajd rozpoczynał i kończył się pod Centrum Handlowym Turawa Park w Zawadzkie. Fot. Tomasz Chabior

– Przyszłam tu z mężem. Trochę aktywności nie zaszkodzi, a w dodatku można komuś pomóc. Jeśli pogoda sprzyja, to jeździmy rowerami do pracy. Wolę proste

trasy w konkretnym celu, lubię wiedzieć, gdzie jadę – mówiła Anna Pasięka, mieszkanka Opola. – W okolicy jest dużo ciekawych ścieżek rowerowych, ale wolimy jeździć z dala od miasta, dróg i samochodów. Niedawno byliśmy nad morzem i przejechaliśmy 30 km Półwyspem Helskim.

Impreza nie ograniczała się do samych rajdów rowerowych. Przygotowano też mobilny serwis rowerowy, a dla najmłodszych mydlane bańki, dmuchane zamki i watę cukrową. Dzieci mogły też poznać zasady ruchu drogowego i otrzymać od policjantów m.in. odbłaskowe opaski.

Zasada była prosta – im więcej rowerzystów, tym więcej zebranych pieniędzy. Fundusze gromadzono również podczas licytacji i zbiórki do puszek. Zostaną one przeznaczone na świetlicę dla dzieci z USK, w której będą mogły się bawić i choćby przez chwilę nie myśleć o chorobie.

REKLAMA

30 lat doświadczenia



### W ofercie:

- roboty ziemne
- roboty rozbiórkowe
- usługi transportowe
- usługi sprzętowe
- sprzedaż materiałów sypkich

**Skontaktuj się z nami**

Zakład Usług Transportowo - Sprzętowych **RUDATOM**  
ul. Zawadzka 10, 46-020 Kępa  
tel. 77 / 456 86 77, 602 574 783  
e-mail: [biuro@rudatom.eu](mailto:biuro@rudatom.eu)

# Międzynarodowa rekreacja w Dobrzeniu Małym



W zawodach wystartowali polscy i czeski miłośnicy aktywności fizycznej.

## SPORT

100 osób z Opola, gmin Dobrzeń Wielki, Turawa i Popielów oraz czeskiego miasta Krnov uczestniczyło w Międzynarodowym turnieju sportowo-rekreacyjnym gmin w Dobrzeniu Małym. Przygotowano dla nich pięć konkurencji, ale zamiast na rywalizację postawiono na zabawę.

TOMASZ CHABIOR

**K**ażdy, kto w piątkowe popołudnie przyszedł na plac i boisko w Dobrzeniu Małym, ukończył pięć konkurencji i udokumentował to pięcioma pieczętkami, ten



Oprócz sportowych zmagani dla uczestników imprezy przygotowano też poczęstunek i krótkie rejsy łódką strażacką po Odrze.

zawody opuścił z medalem na szyi. Dla uczestników przygotowano też poczęstunek, w tym kielbasę z grilla i ciasto. Organizatorzy chcieli przecież zintegrować ze sobą mieszkańców okolicznych terenów oraz gości z Czech.

Zadania, które należało wykonać, to: dotarcie do centrum labiryntu i powrót z niego, wykonanie ćwiczeń na siłowni na wolnym powietrzu, oddanie trzech celnych rzutów do kosza, przejście przez wnętrze ośmiometrowej rury oraz pokonanie biegiem lub marszem 693 metrów. Liczba, która pojawiła się w ostatniej z wymienionych konkurencji, nawiązuje do 693-lecia Dobrzenia Małego, które wypada w tym roku.



Turniej skierowany był do osób w każdym wieku. Niepotrzebne były specjalne umiejętności ani większe wytrenowanie. Najważniejsze były zapał i ochota.

Każdy uczestnik przed startem otrzymał specjalną kartę, na której musiał zbierać



Jednym z zadań było pokonanie biegiem lub marszem 693 metrów. Liczba ta nawiązuje do 693-lecia Dobrzenia Małego, które wypada w tym roku.

Zdjęcia: Tomasz Chabior

pieczętki świadczące o wykonaniu poszczególnych zadań. Każdy mierzył się z nimi w dowolnej kolejności i we własnym tempie. Po wszystkim odbyło się podsumowanie imprezy i wręczenie nagród jej uczestnikom.

Zawody były jedną z wielu inicjatyw w ramach projektu „Przekraczamy granice – integracja poprzez sport i turystykę” współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Euroregionu Pradziad. Zorganizowały je Wojewódzkie Zrzeszenie LZS i rada sołecka Dobrzenia Małego.

– Tutaj nie są ważne wyniki, tylko wykonanie konkurencji i dobra zabawa. W projektach organizowanych razem z Czechami integrujemy się poprzez sport i turystykę – mówił Jan Siekaniec, koordynator projektu. – Tych przedsięwzięć jest jedenaście, gospodarzami części z nich są nasi południowi sąsiedzi, a części my. To różnorodne inicjatywy, dzięki którym każdy znajdzie coś dla siebie.

Międzynarodowy turniej sportowo-rekreacyjny gmin był też okazją do miłego spędzenia popołudnia w gronie sąsiadów i znajomych z okolicy. Z powodu trwającej pandemii i obowiązujących obostrzeń tych okazji ostatnio bywało niewiele.

– Niestety takie mamy czasy. Długo czekaliśmy na to, żeby zorganizować podobną imprezę – podkreślał Jan Siekaniec. – Nie było łatwo, bo wszystkie imprezy w ramach projektu muszą być organizowane z naszymi czeskimi partnerami. Długo nie można było przekraczać granicy, ale teraz wszystko wraca do normy, a w dodatku polskie i czeskie społeczności chętnie uczestniczą w takich zawodach.



MATERIAŁ INFORMACYJNY DOKTORVOLT

# DOKTORVOLT® CAMP Series

**Doktorvolt to producent rozdzielnic budowlanych, kempingowych, fotowoltaicznych oraz przedłużaczy** obecny na rynku od 2013 roku. W swojej ofercie posiada produkty wykorzystywane w elektrotechnice oraz automatyce. Wszystkie produkowane przez nas urządzenia finalnie przechodzą testy pomiarowe, gdzie następuje ich ostateczne sprawdzenie. Każda rozdzielnica opatrzona jest certyfikatem oznaczającym, że ten produkt jest przetestowany i sprawdzony oraz zgodny z normą IEC61439.



## Dlaczego Doktorvolt?

Ponieważ Doktorvolt dokłada wszelkich starań, aby produkowane urządzenia były w doskonałym stanie technicznym, a usługi świadczone na najwyższym poziomie. Dlatego też firma wdrożyła **certyfikat ISO**, który potwierdza wysoką jakość swoich produktów. Dzięki certyfikatowi ISO Klient ma pewność, że produkty oferowane przez firmę **Doktorvolt** zostały wcześniej sprawdzone i przetestowane przez uprawniony do tego celu Instytut. W związku z tym przedsiębiorstwo **Doktorvolt** może zagwarantować bezpieczne i długotrwałe użytkowanie swoich rozdzielnic.

W dobie pandemii COVID-19 wiele osób zamiast pobytu w hotelu czy podróży samolotem wybiera odosobnione miejsca w które mogą dotrzeć kamperem lub przyczepą kempingową. Polska posiada wiele wyjątkowych miejsc wartych odwiedzenia, dlatego podróże kamperem, samochodem wraz z przyczepą kempingową, noclegi na polach namiotowych

- to idealne rozwiązanie dla osób ceniących sobie niezależność w dowolnie wybranym przez siebie miejscu.

**ROZDZIELNICA KEMPINGOWA - by brak prądu przestał być problemem - firma Doktorvolt ma na to rozwiązanie.**

**Słupki dystrybucyjne** zwane również **rozdzielnicami kempingowymi** zapewniają możliwość korzystania z prądu i wody na przystaniach, marinach czy też polach kempingowych. Przeznaczone są do zasilania w energię elektryczną i wodę przyczep kempingowych oraz jednostek pływających, które zamurowały w przystani żeglarskiej. Dzięki tym urządzeniom podczas postoju kamperem na polu kempingowym czy namiotowym turysta ma możliwość podłączenia się do sieci. U uruchomienia urządzeń codziennego użytku, takich jak czajnik, lodówka czy kuchenka mikrofalowa przestaje być problemem. W prosty sposób może naładować baterię w telefonie, laptopie, a nawet uruchomić telewizor. Dzięki słupkom dystrybucyjnym osoby wypoczywające na kempingu nie muszą rezygnować z podstawowych wygód, takich jak właśnie stały dostęp do prądu.

Właścicieli pola namiotowo-kempingowego jeśli zyczysz sobie, aby rozdzielnica zawierała inne komponenty (gniazda) niż te, które producent **Doktorvolt** proponuje w swych aktualnych rozwiązaniach rozdzielnic dystrybucyjnych napisz o tym na **adres e-mail: kontakt@doktorvolt.pl**.

**Doktorvolt** w swojej ofercie posiada również rozdzielnice przenośne.

Biorąc pod uwagę, że większość rozdzielnic kempingowych wyposażona jest w gniazda najlepiej wybrać **dedykowane im przedłużacze także produkcji firmy Doktorvolt 16A/3P IP44 230V** o różnej długości (2m, 10m 15m, 20m, 25m, 30m oraz 40m), które wyposażone są w gniazdo i wtyczkę kempingową.

Natomiast jeśli użytkownik chce wykorzystać np. zwykły przedłużacz do podłączenia kempingu (CEE) wtedy niezwykle pomocne będą **adapтеры kempingowe firmy Doktorvolt**.

**Nie trzeba szukać daleko realnych rozwiązań zapewnianych przez Doktorvolt, świeża realizacja dotyczy słupków kempingowych, które można zobaczyć w Resort&Hotel Bajka w Grodzcu.** Było to specjalne zamówienie zawierające indywidualne wytyczne odnośnie składu oraz wyglądu rozdzielnic.

Na kanale **YouTube Doktorvolt** można zobaczyć relację z przebiegu tej inwestycji.

Zachęcamy do odwiedzenia kanału: [https://www.youtube.com/channel/UCXR8f\\_y0RQmvXu0FA1krDPA](https://www.youtube.com/channel/UCXR8f_y0RQmvXu0FA1krDPA) można zobaczyć jak.



Przedsiębiorstwo **Doktorvolt** jest otwarte na wszelkie sugestie na zamówienia także nietypowych rozdzielnic, Przyjazny Dział Obsługi Klienta zachęca do kontaktu bezpośredniego, pracownicy firmy **Doktorvolt** są dostępni pod numerem telefonu: **+48 34 387 80 58, +48 884 308 800**.

Firma **Doktorvolt** zachęca mieszkańców regionu opolskiego i turystów odwiedzających nasze piękne województwo do skorzystania z usług **Resort&Hotel Bajka w Grodzcu**.



Darmowy samochód  
zastępczy dla Klientów sieci  
partnerskiej!



25 lat



**Q-SERVICE**  
**KOŁODZIEJ**

**Q-SERVICE**  
**KOŁODZIEJ**

Dobrzeń Wielki  
ul. Sokołów 3

Centrum likwidacji szkód  
dla sieci partnerskiej

**ERGO**  
HESTIA



**Allianz**

**TEL. 77 4696 371 KOM. 603 192 195**

REKLAMA

MIEJSCE  
NA TWOJĄ  
REKLAMĘ

Tel. 77 400 79 32

REKLAMA

**Sandmix**

NATURALNIE DOSKONAŁE

**Sandmix Sp. z o.o Sp. K**  
ul. Piaskowa 2  
46 - 080 Chróstnice  
e-mail [info@sandmix.pl](mailto:info@sandmix.pl)

tel. kom. +48 605 058 840  
tel. kom. +48 513 660 412  
tel. +48 (77) 469 52 36  
fax +48 (77) 544 60 63